ROK II • N• 43

CZYTELNIA

# WIARUS

ORGAN • PODOFICERÓW
WOJSKA • LĄDOWEGO
i MARYNARKI • WOJENNEJ

Kolekcja
Emila Kornasia

**Transfuzja krwi.** — Wieki upłynęły już od chwili, gdy ludzie wpadli na pomysł stosowania dożylnych zastrzyków świeżo utoczonej krwi jagnięcej lub koziej rannym, którym z powodu wielkich krwotoków groziła śmierć. Zabiegi to jednak zwykle przyspieszały zgon chorego, wobec czego w większości krajów zabroniono ich stosowania.

Nauka jednak nie dała za wygraną. Uznając sam pomysł za trafny, poczęto wstrzykiwać chorym krew ludzką. Nie otrzymano jednak wyników całkowicie zadowalniających. Stwierdzono, że nierzadko po dokonaniu transfuzji stan pacjenta gwałtownie się pogorszał i często występowały objawy analogiczne do tych, które ukazywały się po zastrzykach krwi zwierzęcej.

Na początku bieżącego stulecia lekarz wiedeński Landsteiner zebrał cały ówczesny materjał doświadczalny i na jego podstawie doszedł do wniosku, że pod względem gatunku krwi ludzie dzielą się na 4 odrębne kategorje, które można bardzo łatwo rozróżnić pod mikroskopem. Doświadczenia dr. Lansteinera wykazały, że transfuzja wówczas tylko daje pomyślne wyniki, gdy dający i przyjmujący krew należą do tych kategoryj, których gatunki krwi łączą się ze sobą.

Od tego czasu datuje się coraz szerszo stosowanie transfuzji. Obecnie prawie wszystkie szpitale i lecznice mają swych zawodowych dostawców, którzy na żądanie ofiarowują za pieniądze ½ — 1 litra własnej krwi. Utrata litra krwi nie jest groźna dla organizmu zdrowego człowieka. Brak ten zostaje wyrównany w ciągu około 3 tygodni.

Sposób dokonywania transfuzji jest bardzo prosty. Po sprawdzeniu czy gatunki krwi dającego i chorego są odpowiednie, pierwszemu nakłuwa się arterję na ręce i przy pomocy specjalnego przyrządu odprowadza się tryskającą krew wprost do żyły pacjenta, otwartej także na ręce.

W czasie wojny światowej transfuzje krwi tak się rozpowszechniły, że np. w wojsku amerykańskiem każdy żołnierz miał wypisaną w swej książeczce wojskowej kategorję własnej krwi, aby w razie nagłej konieczności ułatwić lekarzom zadanie.

Więzy krwi nie wpływają na pokrewieństwo czerwonych ciałek krwi.

Kategorja krwi nie ulega zmianie w człowieku w ciągu całego jego życia, nawet pod wpływem chorób lub środków lekarskich. Fakt ten posiada olbrzymie znaczenie dla kryminologji, gdyż przeprowadzona na tej podstawie analiza śladów krwi wyjaśnia napewno czy ma się do czynienia z krwią zwierzęcą czy też ludzką, oraz do jakiej ona należy kategorji— znakomicie ułatwiając w ten sposób odnalezienie prawdziwego winowajcy.

Próbowano też zapomocą analizy krwi ustalać ojcostwo. Jednakże t. zw. dziedziczność jest zjawiskiem wielce złożonem i osiągnięte dotąd wyniki nie dały wyraźnych wskazówek.

Przy pomocy analizy krwi uczeni szukają także rozwiązania zagadnienia ras. Ustalono, że krew Szwabów węgierskich, zamieszkujących od 210 lat okolice Budapesztu, wykazuje te same reakcje biochemiczne jak wieśniaków z Turyngji, skąd się pierwsi wywodzą. Oddawna też przypuszczano, że cyganie są indyjskiego pochodzenia. Badania krwi podobno potwierdzają tę tezę. Krew Indjan amerykańskich jest zupełnie odmienna niż innych ras. Przyczyną tego ma być zupełne odosobnienie, w jakiem pozostawali oni przez szereg wieków.

Dotychczasowe wyniki licznych badań zdają się wykazywać, że wszystkie rasy na ziemi powstały ze skrzyżowania 3 różnych i wielkich ras. Dzisiaj już nie istnieje żadna rasa czysta z powodu emigracji, wojen, wędrówek i t. p.

Na ilustracjach podajemy dwa sposoby dokonywania transfuzji krwi.

**Najmniejsze wojska w Europie.** — W czasach gdy najaktualniejszym tematem, roztrząsanym przez prasę całego świata oraz przez najwybitniejszych polityków wielu krajów jest zagadnienie ogólnego rozbrojenia, nie od rzeczy będzie zaznajomić naszych czytelników z najmniejszemi wojskami państw europejskich.

Otóż wśród najmniejszych wojsk najokazalej przedstawiają się liczbowo siły zbrojne rzeczypospolitej San Marino, gdyż wynoszą aż... 9 kompanij, liczących ogółem 950 żołnierzy i 38 oficerów. Wojsko to podzielono na 2 grupy; jedynym obowiązkiem jednej, t. zw. „gwardji Wielkiej Rady", jest występowanie na paradach, druga zaś przeznaczona jest do pełnienia służby wartowniczej. Oprócz tego 212 ludzi zajętych jest w orkiestrach wojskowych. W czasie wojny światowej żołnierze rzeczypospolitej San Marino walczyli po stronie Koalicji.

Wojsko księstwa Monaco składa się z 82 żołnierzy i 3 oficerów.

Księstwo Liechteinsten wogóle nie posiada sił zbrojnych, lecz jedynie zapasik broni, przeznaczony do rozdzielenia między swych obywateli w razie grożącego napadu wroga. Kilku podoficerów prowadzi w tem państewku ewidencję obrony kraju.

**Wielkie manewry francuskie w Szampanji.** — Rozpoczęte 10. IX. manewry wojska francuskiego trwały 6 dni przy współudziale 60 tys. ludzi pod wodzą gen. Claudela, generalnego inspektora wojsk kolonjalnych. Stronami walczącemi dowodzili jedną gen. Maître, drugą zaś gen. Lacapelle.

Niezwykle ciekawą osobliwością tegorocznych manewrów był udział w nich prywatnych samolotów turystycznych, pilotowanych przez ich właścicieli—oficerów i podoficerów rezerwy. Zaproszeni przez wojsko zgłosili się oni licznie ze swemi maszynami na lotniskach wojskowych.

Podczas gdy samoloty wojskowe pełniły—jak zwykle—zadania zwiadowcze, myśliwskie i niszczycielskie, samolotów cywilnych użyto do celów łączności. Próby wykazały dowodnie, że cywilne samoloty komunikacyjno nie są w stanie przeistoczyć się w ciągu 24 godzin do tego stopnia, aby mogły być użyte do bombardowania, natomiast nawet najmniejsze maszyny turystyczne mogą być w każdej chwili użyte do celów wojskowych.

Na manewrach byli obecni liczni przedstawiciele państw obcych, a między innemi Polski oraz Ameryki, tej ostatniej w osobie szefa amerykańskiego sztabu generalnego, generała Douglas Mac Arthura, który brał czynny udział w walkach toczonych z Niemcami w 1918 r. we Francji i został wówczas raniony.

Na ilustracji podajemy nowy typ karabina maszynowego na podwoziu samochodowem, świeżo wprowadzony w wojsku francuskiem.

# WIARUS

Nr. 43

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO i MARYNARKI WOJENNEJ

Rok II

Warszawa, 25 października 1931 r.

Podoficerowie w pracy i obowiązkach K.O.P. odgrywają ważną rolę i z zadania swego dobrze się wywiązują co w rocznicę święta K.O.P. na łamach „Wiarusa" z przyjemnością zaznaczam. Kruszewski gen. bryg. dca K.O.P.

## *MOHORTOWYM DZIECIOM*

*Jesteście sławą Polski, rzuconą na krańce,*
*(Z za kordonu salw echa nigdy jej nie zmogą!)*
*Serca w Was są - jak granic niezdobyte szańce —*
*Czuwając nad krwią własną wyrąbaną drogą...*

*Jesteście stalą woli, co kreśli w dniach szarych*
*Upór pracy codziennej wśród kretowisk wroga —*
*I blaskiem bezimiennym koniecznej ofiary.*
*Który wichry w lot niosą po krzyżowych drogach!*

*Czuwajże dniem i nocą wierna awangardo!*
*Pośród lasów, rzek zdradnych i błot nieprzebytych,*
*Twoją dolą żołnierską niestrudzoną, hardą*
*Opasuj dal granicy pociskami zrytej!*

*Czuwajcie w wiernej służbie Mohortowe dzieci...*
*Do strażnic! Strzał!? Tak bywa codzień, nieodparcie..*
*Echa grają dalekie wśród wichru, zamieci. —*
*...Jesteście słońca metą na Królewskiej Warcie...*

*Z. L.*

# NA STRAŻY GRANIC

Popatrzmy na mapę Polski. Gdy spojrzymy na jej granice, gdy uprzytomnimy sobie, iż olbrzymiej części tych granic, granic najmniej „naturalnych" a najbardziej drażliwych strzeże Korpus Ochrony Pogranicza, uprzytomnimy sobie wówczas może choć w części ogrom zadań ciążący na barkach tego korpusu. I pomimo woli rodzi się pytanie czy z wielkości tego zadania zdaje sobie sprawę nietylko przeciętny obywatel Rzeczypospolitej zajęty sprawami codziennemi swego szarego żywota ale i każda przeciętna jednostka wspomnianej organizacji, każdy żołnierz K. O. P. pochłonięty zadaniami szarej, codziennej a jakże żmudnej służby. A przecież tylko ze zrozumienia tych zadań może zrodzić się w świadomości przeciętnego obywatela należna wdzięczność dla tych, którzy murem swych piersi stoją na naszej północno-wschodniej i wschodniej granicy i z drugiej strony tylko dokładne zrozumienie obowiązków służby zbudzić może w sercach żołnierzy K. O. P. dostateczne siły, siły wkraczające w płaszczyznę wysokiego, ideowego posłannictwa niezbędne dla należytego wywiązywania się z zadań. Chcielibyśmy tu więc niejako wykreślić linję, którą winniśmy osiągnąć wszyscy, abyśmy sobie wzajem nie byli dłużni—obywatel kraju i żołnierz K. O. P. Boć jeśli obywatel kraju ma prawo powiedzieć sobie: mogę spać spokojnie — granic Rzeczpospolitej strzeże przecież K. O. P. to równie dobre prawo posiada każdy najbardziej szary, wysunięty na najbardziej zagrożony posterunek żołnierz tego korpusu, mówiąc: jest ciemna, burzliwa noc,

*Odznaka pamiątkowa K. O. P.*

ale przecież nie jestem sam, stoi za mną cały wielki mój naród, potężne państwo, którego nietylko obrońcą jestem ale i organem; najmniejszy więc zamach na moje bezpieczeństwo odparty zostanie niezwłocznie przez zbiorowy wysiłek mego narodu przez cały potężny aparat mego państwa którego jestem drobnem kółeczkiem.

Jak blisko, czy jak daleko jesteśmy tej idealnej linji. Zanim zastanowimy się nad tem, czego mamy prawo wymagać od żołnierzy K. O. P. spróbujemy zastanowić się nad tem, czy zrozumienie zadań służby tego korpusu w społeczeństwie naszem jest należyte. Wyobraźmy więc sobie w tej chwili pewien stan idealny: oto *każdy* przeciętny obywatel Rzeczypospolitej zarówno w wojsku czynnie służący jak i nie, *zdaje sobie doskonale sprawę* z tego, że odcinek linji granicznej Rzeczypospolitej jest nietylko niewspółmiernie długi, nietylko w porównaniu z resztą granic ale i przestrzenią ogólną całego naszego państwa, że linja ta jest przeprowadzona niezmiernie kapryśnie i nie pokrywa się z linją wspomnianych przez nas na wstępie granic naturalnych, jak pasmo gór Karpackich np., czy skrawek naszego wybrzeża. Wyobraźmy sobie iż ogół nasz zdaje sobie sprawę z tego, że linja tych granic przechodzi w dodatku nie przez kraj wysoce ucywilizowany jak to mamy na Zachodzie a przeciwnie przez ziemie stojące na bardzo niskim, miejscami pierwotnym zupełnie stopniu cywilizacji, przez wielkie przestrzenie leśne, bagna i moczary, czy przez puste, niemal niezaludnione obszary. Że wkońcu każdy nasz obywatel pamięta, iż tam gdzie przebiega nasza granica strzeżona przez K. O. P. tam też kończy się wszędzie to co przywykliśmy nazywać Europą a więc pewien ustrój oparty na niewzruszonych zasadach odwiecznej cywilizacji zachodniej, której od wieków też jest Polska najwierniejszym strażnikiem, zaczyna się zaś coś co zwiemy krót-

*Z życia Korpusu Ochrony Pogranicza*

*Koszenie owsa*

*Kuchnia na manewrach*

ko—Azją a co na przestrzeni wieków w tej czy w innej formie, jako zagony tatarskie, czy jako państwo carów, czy wreszcie jako ustrój czerwony było, jest i pozostanie zaprzeczeniem zupełnem naszej cywilizacji, groźną lawiną wiszącą nad naszemi głowami gotową w każdej chwili spaść na ziemie Europy potokiem rozpalonej wszystko niszczącej lawy. Czy więc w takim „idealnym" stanie uświadomienia, każdy nasz przeciętny obywatel potrafi powiedzieć sobie: skoro warunki tej służby, służby K. O. P. odbiegają daleko od warunków normalnych każdego przeciętnego wartownika, czy w takim razie żołnierzowi K. O. P. nie należy się coś więcej, niż żołd, wikt i ekwipunek, kwatera służbowa i pewne jakieś specjalne nawet przywileje, czy dodatki służbowe. Czy dając to wszystko żołnierzowi K. O. P. społeczeństwo wypłaca się z zaciąganego co dzień, co godzina i co minuta długu wdzięczności całkowicie? Czy nie powinno ono dawać żołnierzom K. O. P. czegoś więcej, niż wytarty już dziś frazes o „mohortowych strażnicach" czy o „potomkach kresowych rycerzy" dodając do tego od czasu do czasu garść ubogich darów gwiazdkowych, czy naręcze z trudem wyżebranych przez panie z Białego Krzyża książek. To wszystko, bowiem, powtarzamy jest *niewspółmierne* nietylko do specjalnych warunków służby samej ale i do tego, że żołnierz K. O. P. to nietylko żołnierz z bronią w ręku—to bez żadnej przesady pionier kultury europejskiej i jedyny nieraz wzór obywatela polskiego, to nietylko wartownik i obrońca, ale niestrudzony budowniczy dróg, grobel i mostów budowanych nietylko dla celów własnych, ale przedewszystkiem dla celów ogólnych, to nauczyciel i wychowawca, który niesie książkę polską, polskie słowo pisane pod strzechy, gdzie słowo polskie nieraz oddawna zapomniane zostało i na deskach ubogiego swego żołnierskiego teatru nietylko „bawi się", głosi często w jednem słowie zapalnem więcej prawd twórczych niż zdolne by to uczynić najlepiej pomyślane zarządzenia administracyjne czy instrukcje. Tak, wszystko to, co powiedzieliśmy odbiega daleko poza zakres normalnych obowiązków służbowych, jest pełnione ofiarnie i chętnie bez żadnych celów ubocznych i ciąży na sercach *całego* społeczeństwa, którego tu K. O. P. jest rzecznikiem, jako dług rosnący stale w odsetkach, dług domagający się uregulowania w drodze najczulszej, najbliższej i najtroskliwszej opieki. Jesteśmy *wszyscy* dłużnikami żołnierzy K. O. P.

*Patrol na szczudłach*

Fot. Jotemski

A dług ten tem pilniej spłat się domaga, iż wierzymy, że żołnierze tej wielkiej granatowo-zielonej armji pełnią powinność swą nie oglądając się na nas. Że są jakby członkami dawnego rycerskiego zakonu, który nietylko czuwa nad bezpieczeństwem powierzonych jego opiece skarbów ale skarby te pomnaża wytrwale, buduje, uczy i krzepi. Korpus Ochrony Pogranicza w ścisłem znaczeniu nie jest wojskiem. Jest instytucją specjalną, czy może odłamem wojska któremu powierzono zadanie specjalne. W całokształcie tych zadań rolę zupełnie szczególnę odgrywa podoficer K. O. P. A jeśli rolę podoficera w wojsku twórca tego wojska i Wódz Naczelny nazwał „rolą wielką", to jakże szczególnej nabiera ona wagi w organizacji, gdzie podoficer stale niemal i niemal zawsze występuje, bo występować musi, jako komendant małego, wysuniętego daleko i samotnego zupełnie posterunku, patrolu czy odddziału od którego sprawności pogotowia czy tężyzny zależy bezpieczeństwo znacznych odcinków granic, czy całości i nietykalności znacznych przylegających obszarów.

Tę „rolę wielką" podoficerowie K. O. P. pełnią w miarę sił i możności, może nieraz ponad miarę sił i możności. Kontrolą w pełnieniu tej służby niejednokrotnie jest i będzie tylko sumienie, wysokie poczucie obowiązku, słowem *honor podoficera polskiego*. Na tych podstawach których nic podważyć nie może gruntuje się pośrednio całość, bezpieczeństwo i potęga państwa.

Podoficerom Korpusu Ochrony Pogranicza cześć!

*K. K.*

# DOWÓDCA STRAŻNICY

Siedem lat mija już od chwili gdy pierwsze formacje Korpusu Ochrony Pogranicza objęły służbę u granic wschodnich naszego państwa. Rok rocznie w pierwszych dniach listopada przypominamy sobie o żołnierzach K. O. P., ich zasługach i czynach bojowych.

Od tych pamiętnych dni sławnego żywota K. O. P. przez jego zdrowy i ruchliwy organizm przesunęło się tysiące oficerów, dziesiątki tysięcy szeregowców, a tylko szeregi podoficerów z małemi wyjątkami trwają w tej służbie lata całe, przyczyniając się swą ciężką pracą do wykuwania przepięknej historji i tradycji K. O. P.

Dziś, w siódmą rocznicę rozpoczęcia pracy K. O. P., gdy oczy całej Polski z wdzięcznością i ze spokojem spoglądają na wschodnią połać naszej ziemi, w paru słowach chcemy zwrócić uwagę na tych, którzy może najwięcej swej pracy włożyli w ugruntowanie i utwierdzenie bezpieczeństwa wschodniej granicy. Do tych bezsprzecznie zaliczyć można dowodców strażnic. Nie wszystkim może wiadomo, że prawie cały ciężar służby granicznej spoczywa na załogach strażnic, rozrzuconych wzdłuż granicy, strzeżonej przez K. O. P. Dowódcą i duszą załogi strażnicy jest podoficer. Na jego pracy, czujności i uczciwości, na jego umiejętności kierowania szeregowcem i skrupulatnem wykonaniu rozkazów swych przełożonych polega bezpieczeństwo powierzonego mu odcinka granicy. Obowiązki służbowe dowódcy strażnicy dotyczą wychowania i wyszkolenia podległych mu żołnierzy, czujnego pełnienia służby granicznej i gospodarki materjałem, oddanym strażnicy do użytku.

Najwięcej zaszczytnym obowiązkiem dowódcy strażnicy jest wychowanie podległych mu żołnierzy i podtrzymanie ich wyszkolenia wojskowego. Należy tu więc zwracanie uwagi na zachowanie się żołnierzy w służbie i poza służbą, dbanie o ich zewnętrzny wygląd, dziarską postawę i sprężystość żołnierską, prowadzenie wyszkolenia i oświaty, stosownie do programów, opracowanych przez dowódcę komp. W dziedzinie służby granicznej także niemało wysiłku musi dowódca strażnicy włożyć, ażeby granica nie stała się otwartą bramą dla niepożądanych i wrogich żywiołów państwa. Chcąc temu zadaniu odpowiedzieć, musi doskonale znać odcinek granicy swojej i sąsiednich strażnic, umiejętnie i sprawiedliwie rozłożyć nakazaną mu przez dowódcę kompanji służbę na całą załogę strażnicy i systematycznie kontrolować pełnienie służby, bez względu na porę dnia czy nocy.

Najwięcej może czasu zajmują dowódcy strażnicy zajęcia, które możnaby nazwać gospodarskiemi.

*Odprawa podoficerów na strażnicy „Skała"*
Fot. Jotcinski

Tu należą apele umundurowania, oporządzenia i uzbrojenia szeregowych, troska o porządek i czystość w strażnicy, jej otoczenia, należyte utrzymanie ogródków, placów do gier i ćwiczeń, sprzętu i urządzenia strażnicy. Do tego działu zaliczyć trzeba także troskę o należyte wyżywienie szeregowych, przestrzeganie norm żywnościowych, kontrolowanie jakości i ilości przygotowanej dla szeregowych strawy i odpowiedzialności za stan magazynów strażnicy. Tu także należy przestrzeganie przepisów instrukcji przeciwpożarowej i odpowiedzialność za bezpieczeństwo powierzonych mu budynków.

Niezależnie od tego prowadzi dowódca strażnicy nakazane książki służbowe i materjałowe, jak również korespondencję służbową.

Poza temi sprawami czysto służbowemi, które omówiliśmy, dowódca strażnicy bardzo często bierze żywy udział w życiu społecznem wioski, z którą sąsiaduje, współpracuje z miejscowemi oddziałami przysposobienia wojskowego, a w razie klęsk żywiołowych, najczęściej zaś w wypadkach pożarów w okolicy, spieszy z załogą swej strażnicy na ratunek mienia sąsiadów.

Jak widzimy z tego pobieżnego tylko zestawienia, całokształt pracy i obowiązków, jakie w codziennem życiu dowódca strażnicy ma do spełnienia, jest dosyć duży. Stanowisko dowódcy strażnicy należy do stanowisk podoficerskich, dających duże pole do samodzielności i wykazania inicjatywy. Wykorzystanie tych zalet harakteru pozwala na osiągnięcie widocznych i pięknych rezultatów. Daje również dużo zadowolenia i radości życia, które są bodźcem do dalszych wysiłków.

Aby się przekonać, jak podoficerowie - dowódcy strażnic wywiązują się ze swych obowiązków, wystarcza zwiedzić kilka strażnic. Otoczone zwykle pięknemi ogródkami kwiatowemi i warzywnemi są wzorem czystości i porządku, jaki panuje zewnątrz i wewnątrz. Żołnierze załogi strażnic tryskają zdrowiem, a ruchliwe ich i schludne sylwetki są widocznym dowodem pracy nad wyszkoleniem i wychowaniem wojskowem.

Jest to dużą zasługą podoficerów-dowódców strażnic. Sprawiedliwą zresztą ocenę ich pracy dał nam nie tak dawno dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza generał Kruszewski w wywiadzie, udzielonym współpracownikowi naszej redakcji, gdzie między innemi oświadczył: *„naogół stwierdzam, że podoficerowie wykazują w tej służbie) bardzo wiele zrozumienia ważności swych obowiązków i jeżeli dziś na pograniczu stan bezpieczeństwa jest zadowalający to dużo w tem pracy i zasługi podoficerów"*.

Obecnie więc, gdy podoficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza rozpoczynają ósmy rok swej zaszczytnej pracy, życzymy im z całego serca jak najlepszych wyników.

*j. k.*

R. W. D. 3

R. W. D. 4

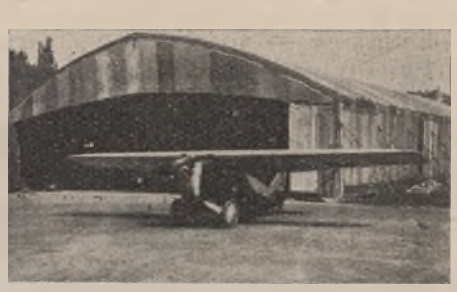

R. W. D. E

# CZEM JEST DLA PAŃSTWA LOTNICTWO SPORTOWE

W całym szeregu pierwszorzędnych zagadnień z punktu widzenia obrony państwa odgrywa bezwątpienia wielką rolę rozwój rodzimego lotnictwa.

Nie mówiąc już o takich mocarstwach europejskich, jak Francja, Anglja i Włochy, gdzie lotnictwo jest bardzo wysoko rozwinięte — zwróćmy tylko uwagę na naszych sąsiadów: „bankrutujące" Niemcy i Sowiety, a przekonamy się łatwo, że obydwa te państwa nie ograniczają się tylko do posiadania i rozbudowy tak ważnej organizacji, powołanej w pierwszym rzędzie do obrony państwa w powietrzu, t. j. wojsk lotniczych, lecz z wielkim nakładem kosztów i wysiłku rozbudowywują lotnictwo komunikacyjne, sportowe i przemysł lotniczy, który wszak stanowi wspólny fundament dla wszystkich gałęzi lotnictwa.

Niemcom, na zasadzie traktatu wersalskiego, nie wolno przecież posiadać lotnictwa wojskowego— powie niejeden z czytelników. Tak, nie wolno. Jednak Niemcy, posiadają takie typy samolotów, używane dziś na linjach komunikacyjnych i w celach „tylko" turystycznych, że w razie wybuchu wojny—niewielką będą miały trudność w zastosowaniu tych aparatów, jako wybitnie myśliwskich, bombowych i t. d.

Wielką wszechstronną wartość dla państwa posiada lotnictwo sportowe.

Patrząc na lotnictwo sportowe z punktu widzenia wojskowego widać jasno, że lotnictwo to jest wspaniałą rezerwą dla lotnictwa wojskowego, daje bowiem ludzi młodych i zamiłowanych w fachu, oraz organizację, która zapewnia możność treningu tym pilotom, którzy bez sportu lotniczego swą wartość lotniczą mogliby utracić.

Tak więc lotnictwo sportowe nietylko daje wojsku świetny zastęp ludzi o dużej wartości moralnej, lecz i w dużym stopniu o tyle zaawansowanych, że czas wyszkolenia wojskowo — lotniczego może być znacznie skrócony.

*Szef departamentu aeronautyki płk. dypl. Ludomir Rayski*

Pierwsze nasze próby w kierunku przygotowania młodzieży (w ramach organizacyj lotniczych) do wojskowej służby lotniczej dały doskonałe rezultaty.

Zwrócić też należy uwagę na wielkie znaczenie lotnictwa sportowego dla naszego przemysłu lotniczego.

Przemysł ten jeszcze nie tak dawno był przemysłem wyłącznie wojennym, którego utrzymanie mieściło się w ramach budżetu wojskowego t. j. spoczywało na barkach państwa. Obecnie wielki ten ciężar jest podzielony między lotnictwo wojskowe, komunikacyjne i sportowe.

Lotnictwo sportowe—to świetna propaganda lotnictwa wśród społeczeństwa. Propaganda, która cel swój osiąga daleko skuteczniej od lotnictwa wojskowego, czy też komunikacyjnego.

Przeciętny obywatel może łatwo przekonać się, jak dostępnym nabytkiem jest samolot turystyczny i jak wielkie usługi oddać może, jako szybki i pewny środek lokomocji np. przemysłowcowi, czy też kupcowi. Lotnictwo turystyczne—to szlachetny sport, wyrabiający cały szereg zalet osobistych jak: opanowanie nerwów, energję i szybkość orjentacji. Poza tem, dzięki świetnym warunkom terenowym, których pozazdrościć nam może niejedno państwo — samolot turystyczny może lądować w Polsce prawie wszędzie.

Niewątpliwie lotnictwo sportowe, szeroko rozpowszechnione w danem państwie, może w dużej mierze punkt ciężkości utrzymania kosztownego przemysłu wziąć na swoje barki, a nawet w razie pomyślnej konjunktury, uzyskać zagranicznych odbiorców. Z radością przyznać trzeba, że w tym kierunku zrobiliśmy już znaczne postępy.

W ciągu dorocznych krajowych konkursów samolotów sportowych urządzanych przez L. O. P. P., mieliśmy możność przekonania się, jak nasze młode lotnictwo sportowe żywiołowo wprost rozwija się od chwili powstania t. j. od lat czterech i osiąga wspaniałe postępy w konstrukcji, organizacji i wyszkoleniu.

Posiadając doskonałych konstruktorów i sztab ro-

R. W. D. 1

botników — specjalistów, oraz świetny materjał na pilotów, mamy własnej konstrukcji i budowy doskonałe lekkie samoloty, wychodzące zaszczytnie nietylko z prób krajowych, lecz i konkursów międzynarodowych.

Obowiązkiem tedy całego społeczeństwa—to udzielanie lotnictwu sportowemu pomocy i poparcia w imię naczelnych zasad L. O. P. P., będących hasłami żywotnemi każdego obywatela, któremu dobro i przyszłość mocarstwowa Polski leży na sercu.

# NOWE UPRAWNIENIA

Dnia 15.X r. b. wniesiony został do Sejmu projekt pragmatyki podoficerskiej, który uprzednio zyskał aprobatę Rady Ministrów. Czytelnicy „Wiarusa“ już wiedzą co między innemi projekt ten zawiera, ograniczmy się więc tu z obowiązku kronikarskiego do przypomnienia kilku punktów najważniejszych, jak: a) wyodrębnienia podoficerów z szarej masy szeregowych wojska i stworzenia tem samem obok korpusu oficerskiego oddzielnego korpusu podoficerskiego, b) przywrócenia stopnia chorążego, stopnia skazanego ongi bezapelacyjnie „na wymarcie“, a stanowiącego tak doskonałe ogniwo między korpusem oficerskim a podoficerskim, przyczem chorążowie będą pełnili funkcje przewidziane dotychczas dla oficerów (płatnicy i t. p.), wreszcie c) dziesięcioletnie kontrakty odnawiane w przyszłości co lat 4, przyczem podoficer zawodowy po 10 latach służby nabywa prawa emerytalne i albo pozostaje na służbie wojskowej, albo przechodzi na służbę cywilno-państwową przyczem państwo gwarantuje wysłużonemu podoficerowi posadę zależnie od posiadanych kwalifikacji.

Są to wszystko jednak jak powiedzieliśmy rzeczy znane. Jeśli przypominamy je tu na tem miejscu to czynimy to nietylko, by stwierdzić, że nie są one dotychczas ustawą, że projekt ministerjalny stanie się ustawą dopiero po zatwierdzeniu przez Sejm i podpisaniu przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Dla podoficerów prenumeratorów, czytelników, czy choćby tylko przyjaciół „Wiarusa“ informowanych przez nas stale w miarę przebiegu tych spraw daleko ważniejszą jest jednak inna strona zagadnienia. Oto *ustawa sama nie wyczerpuje w danym wypadku całej materji.* Przeciwnie nowo opracowana pragmatyka jest tylko *punktem wyjścia* do wprowadzenia w życie doniosłej reformy normującej życie korpusu podoficerskiego, reformy wprowadzanej stopniowo w miarę posiadanych i przybywających wciąż doświadczeń. Jest to więc tak jakby ustawodawca nie kontentował się pewną ograniczoną normą, przeciwnie — posługuje się on prawem opartem na zasadach stosunkowo luźnych, prawem dla którego życie samo będzie do pewnego stopnia kontrolą, kiedy pozostawać będzie w działaniu to wszystko co wytrzyma egzamin życiowy, odpadać zaś z biegiem czasu to wszystko co dla jakich bądź powodów okaże się niepraktyczne bądź niewykonalne. Pragmatyka więc sama zawierająca kilka zasadniczych najważniejszych punktów *w znaczeniu ustawowem* nie mówi nic o innych rzeczach, o tematach „życiowych“ tak żywo podoficerów interesujących, jak np. umundurowanie. Otóż tego rodzaju sprawy należą właśnie do szeregu zagadnień o których mówiliśmy powyżej. Nie posiadając nic wspólnego z koniecznością ustawowego załatwienia będą one realizowane w drodze *rozkazów*, względnie rozporządzeń wykonawczych Ministra Spraw Wojskowych, przyczem nowa ustawa brana będzie pod uwagę jako punkt wyjścia. I możemy zapewnić naszych czytelników, że inowacje te nie będą odkładane na dalsze jakieś terminy, a przeciwnie wprowadzane będą stopniowo niemal bezpośrednio po wejściu w życie nowej pragmatyki.

Jakież to inowacje — zapytamy w pierwszym rzędzie. Wspomnieliśmy pokrótce o umundurowaniu a teraz spróbujmy możliwie szeroko uchylić rąbka zasłony, kryjącej te wszystkie ciekawe dla nas sprawy. Tak więc jedną z doniosłych zmian w umundurowaniu byłoby rozszerzenie praw do munduru o typie oficerskim na stopnie podoficerskie. Zaczynamy od tego właśnie przykładu, gdyż najlepiej ilustruje on technikę postępowania przy normowaniu całego ogromu spraw oczekujących na tę normalizację. A więc: zasada. Zasadą jest przywrócenie stopnia chorążego (artykuł pragmatyki — ustawa). Stopień ten pośredni między oficerem i podoficerem uprawnia podoficera do korzystania z części praw oficerskich wyrażonych w danym wypadku w kroju i typie ubioru oficerskiego. Rozkaz p. Ministra wzgl. rozporządzenie wykonawcze: rozszerzenie praw chorążego odnośnie ubioru na starsze stopnie korpusu podoficerskiego narazie st. sierżantów i sierżantów. Cóż widzimy? Na mocy tego rodzaju rozkazów automatycznie nasi starsi podoficerowie otrzymują okucia na daszki, kieszenie napiersne na kurtki, pasy główne typu oficerskiego i t. p. Pytanie: dlaczego z praw tych nie korzystają plutonowi i kaprale. Odpowiedź. Dlatego, że norma ta wprowadzona zostanie *tytułem próby.* Jeśli *zda ona*, jak powiedzieliśmy, swój *egzamin życiowy*, w myśl intencyj ustawodawcy rozszerzona zostanie automatycznie na następny stopień niższy, w danym wypadku plutunowego na którym to stopniu czeka ją nowa próba, nowy egzamin życiowy i t. d. Pytanie następne: dlaczego podoficer nie otrzymuje płaszcza typu oficerskiego? Odpowiedź: dlatego, że krój i typ płaszcza oficerskiego, ustalonego obecnie, poddany został z punktu widzenia praktyki życiowej pewnym badaniom i niewiadomo, czy nie ulegnie pewnym zasadniczym zmianom, ustawodawca więc czeka z rozszerzeniem praw odnośnie płaszcza do momentu, aż sprawa ta zdecydowana zostanie ostatecznie w korpusie oficerskim.

Wyjaśniwszy na tym przykładzie technikę postępowania odnośnie a) punktu wyjścia z form, czy sfopni wyższych i b) rozciągnięcia tych praw na stopnie niższe, przejdźmy pokrótce choćby do zagadnień innych, które omawiać będziemy kolejno w szeregu artykułów ukazujących się stopniowo w miarę dojrzewania tego typu spraw. Będzie to więc np. rozszerzenie praw autonomicznych, a więc sądy honorowe, czy komisje małżeńskie, lub też sprawa kas koleżeńskich, powstających już dziś samorzutnie, a opartych w przyszłości o pewne normy ogólne, czy wreszcie sprawa kasyn, tworzonych dziś rów-

nież dzięki inicjatywie osobistej, a przewidzianych przez regulamin w przyszłości, wyposażanych w inwentarz i subwencjonowanych stale przez władze. Takiem zagadnieniem kolejnem będzie też sprawa awansów, pozostania w dalszej służbie, względnie odejścia na stanowisko cywilno-państwowe, czy na emeryturę, sprawa dokształcania się i t. p.

Wszystko, co powiedzieliśmy powyżej, nie wyczerpuje całości. Całość, jak widzimy, rozłożona zostaje etapami na czas dłuższy. Jest jasnem, iż myśl przewodnia tych doniosłych zmian wyraża się w szerokiej, elastycznej formie łatwo dającej sobie radę z coraz to nowemi zagadnieniami życia. Nie zapominajmy, iż w dobie obecnej żyjemy szybko, obserwujemy wciąż nowe, z dnia na dzień zmiany, ustawodawca nie zamierza tego wartkiego nurtu życia zamykać w skończone jakieś, sztywne, a więc dobre może na dziś, a jutro na nic nie przydatne normy przepisów.

Zastanawiając się zaś nad powyższem, musimy stwierdzić jedną zasadę o znaczeniu dla nas kapitalnem. Oto podoficerowie otrzymują część nowych zupełnie praw. Tytułem próby? Tak. Tem samem więc podoficerowie sami niejako decydują o stopniu rozszerzenia praw przyznanych na etapy dalsze. O tem np. czy otrzymają prawa do kurtki nowego typu plutonowi, zdecyduje nie co innego tylko sposób, w jaki kurtkę tę nosić będą starsi sierżanci, czy sierżanci. To samo dotyczy zarówno rzeczy małych, jak i wielkich, okucia na daszku i sprzążek na pasie, jak i sądów koleżeńskich, czy komisyj małżeńskich. Jest to więc jakby zasada arystokratyzmu: próba podciągnięcia ku górze. Zapewni ona tem samem nietylko należną pozycję naszemu podoficerowi, zarówno w hierarchji ściśle wojskowej, jak i na arenie społecznej, ale co dla istoty służby jest szczegółem bodaj ważniejszym, umożliwi pewną selekcję naturalną, co wystąpi wybitnie zwłaszcza przy samem awansowaniu, które będzie stosunkowo trudne w stopniach niższych (do plutonowego włącznie), a więc w okresie pierwszego dziesięciolecia — i stosunkowo łatwiejsze w stopniach wyższych, do których awansowany będzie naprawdę tylko wypróbowany i pierwszorzędny element.

Oto pewne wytyczne, pewne rzeczy nowe, o których chcieliśmy naszych czelników już dziś powiadomić. A teraz parę uwag luźnych, skreślonych jak się to mówi „na marginesie powyższego". „Wiarus" stworzony został ledwie półtora roku temu. W przeciągu tego czasu na łamach „Wiarusa" sprawy bytu podoficerów poruszane były niejednokrotnie. Z jednej strony redakcja informowała skwapliwie czytelników o toku sprawy, która z chaosu przestarzałych pośpiesznie, bezpośrednio po wojnie stworzonych przepisów, w przeciągu tych krótkich 18 miesięcy przeszła w fazę nowoczesnej, otwierającej zupełnie nowe przed podoficerami horyzonty, ustawy, z drugiej strony niejednokrotnie w materji tej zabierali głos sami czytelnicy. I tu obserwujemy ciekawe bardzo zjawisko: oto początkowo podoficerowie piszą dużo, obszernie, dotykają wciąż nowych i nowych „bolączek", potem zainteresowanie słabnie, spada do minimum, poniżej nawet norm minimalnych. Czyżby to był jeden jeszcze dowód naszego staropolskiego, należącego już dziś, Bogu dzięki, do przeszłości „słomianego ognia"? Czyżby tu była krótkowzroczność rozumowania: piszemy i piszemy w naszym organie, ale nic nam „nie dają" — pocóż więc nam nasz organ?

Tym wszystkim „zniechęconym" czytelnikom „Wiarusa" chcielibyśmy pokazać w odpowiedzi stos listów ich własnych, stos pism, zawierających między wierszami ziarna najrzetelniejszej prawdy, chcielibyśmy powiedzieć im, ile cennego materjału dla badań Komisji dały te ich listy. I chcielibyśmy powiedzieć jeszcze jedno: mieć organ własny, zdobyty z takim trudem, *organ, który niema równego sobie w świecie*, to nie znaczy „domagać się usunięcia bolączek" dziś, a jutro — obrażać się i organ ten obojętnością swą zabijać. Raz jeszcze powtarzamy: w reformie podoficerskiej ustawodawstwo rozpoczyna pierwsze kroki. Od samych podoficerów w wysokim stopniu zależy zakres przyznawanych im przez władze najwyższe praw i przywilejów. Podoficerowie, rezygnujący z własnego organu, rezygnują nietylko ze źródeł informacji i wiedzy ogólnej, ale rezygnują też tem samem co bodaj ważniejsze ze swobodnego omawiania spraw własnych, które dziś mogą być marzeniem niedoścignionem napozór — jutro stać się mogą rzeczywistością, przywilejem i prawem

*Kpk.*

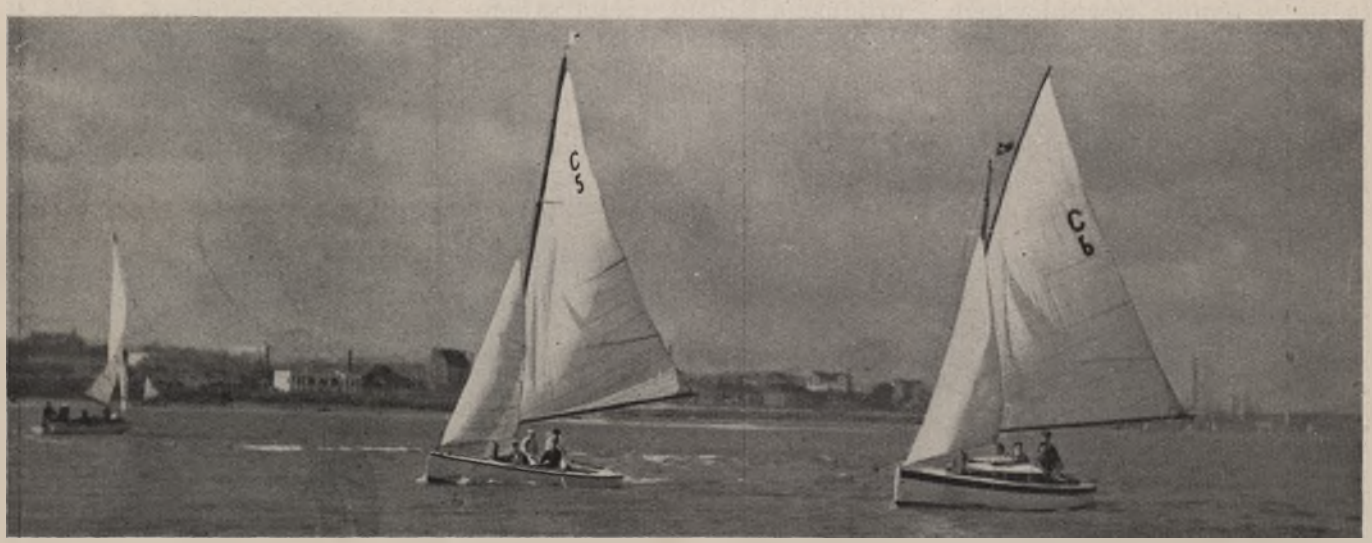


*Z żaglem pod wiatr...*

Fot. Ryś

# PRZEMYSŁ LOTNICZY W POLSCE

Od potęgi lotnictwa zależy w pierwszym rzędzie bezpieczeństwo i obrona kraju w razie wojny. Lotnictwo ma tę niesłychaną przewagę nad innemi rodzajami broni, że dla niego nie istnieją prawie przeszkody terenowe, że może dotrzeć poprzez linje walczących daleko w głąb kraju nieprzyjacielskiego i w ten sposób zagrozić najważniejszym ośrodkom sił obronnych przeciwnika. Lotnictwo—to broń przyszłości, tem groźniejsza, że może walczyć najstraszniejszą bronią chemiczną, a mianowicie gazami bojowemi.

Polska z powodu swego wysoce niedogodnego położenia geograficzno-strategicznego musi stale rozporządzać liczną i nowoczesną siłą powietrzną celem skutecznej obrony przed zachłannymi sąsiadami. Trzeba o tem pamiętać, że nasza stolica, Warszawa, znajduje się od granicy w odległości tylko 120 km, które lotnik nieprzyjacielski może przelecieć w niespełna pół godziny.

Lotnictwo jednak — to broń bardzo kosztowna. Postęp bowiem techniczny lotnictwa odbywa się w tempie rewolucyjnem. To, co dziś wydaje się dobre, może jutro okazać się przestarzałe.

*Płatowiec pościgowy P. 6.*

Rozwój i wartość lotnictwa zależy w głównej mierze od posiadania własnego przemysłu lotniczego. Jest to szczególnie ważne dla nas, ponieważ na wypadek wojny możemy być łatwo zdani tylko na własne siły. Jedynie więc rodzimy przemysł lotniczy może nam w razie potrzeby zapewnić wyrób i naprawę sprzętu lotniczego. Nietylko jednak wzgląd na samowystarczalność nakazuje nam rozwijać własny przemysł lotniczy. Ponieważ sprzęt lotniczy starzeje się bardzo szybko, dlatego nie można zakupywać i magazynować aparatów lotniczych na większą skalę jako zapas wojenny. Po krótkim bowiem czasie mielibyśmy w magazynach bezwartościowy lub co najwyżej małowartościowy sprzęt. Najlepsze zapasy wojenne—to należycie rozbudowany i wysoko technicznie postawiony przemysł lotniczy, który mógłby zapewnić nietylko pokrycie potrzeb wojennych, ale i stały postęp techniki lotniczej.

Ze względu na wyjątkowe znaczenie lotnictwa i przemysłu lotniczego poświęciły nasze władze wojskowe szczególniejszą uwagę powstaniu i rozwojowi tego przemysłu. Podczas wojny polsko-bolszewickiej nie mieliśmy wcale przemysłu lotniczego. Istniało zaledwie kilka warsztatów, w których można było przeprowadzać mniejsze naprawy aparatów lotniczych. Dzięki zabiegom i poparciu władz wojskowych powstał i rozwinął się w ubiegłym okresie do bardzo poważnych rozmiarów rodzimy przemysł lotniczy, który dziś może pokryć większość zapotrzebowania wojskowego. Ten szybki rozwój polskiego przemysłu lotniczego, który coraz bardziej zaczyna dorównywać przemysłom lotniczym państw zachodnich, stanowi prawdziwą chlubę naszej techniki wojennej. Przemysł bowiem lotniczy musi nietylko odznaczać się bardzo wysoką precyzją wykonania, ale też stale doskonalić swoje konstrukcje.

Przemysł lotniczy obejmuje przemysł ogólny i pomocniczy. Do przemysłu głównego należy produkcja płatowców i silników, a do przemysłu pomocniczego produkcja bądźto części składowych oraz przedmiotów uzbrojenia i wyposażenia, bądź też specjalnych półfabrykatów.

Produkcja płatowców stanęła u nas bardzo wysoko, zarówno w dziedzinie typów wojskowych, jak i w dziedzinie typów cywilnych. Mamy kilka wytwórni, doskonale pod względem technicznym postawionych, które wytwarzają płatowce dla potrzeb wojska, komunikacji cywilnej i celów sportowych. W początkowym okresie produkcja płatowców oparta była wyłącznie o licencje zagraniczne. Nasze wytwórnie, które opanowały całkowicie tę produkcję, a nawet dawały lepsze wykonanie, niż zagranica, rychło przeszły do studjów i doświadczeń nad własnemi, polskiemi konstrukcjami. Żądały tego przedewszystkiem władze wojskowe, które chciały mieć najbardziej nowoczesny sprzęt lotniczy. Ta ścisła współpraca władz wojskowych oraz Ministerstwa Komunikacji (które zajmuje się cywilną żeglugą powietrzną) z wytwórniami krajowemi dała bardzo duże wyniki. Dziś bowiem mamy cały szereg nowych konstrukcyj typów wojskowych i cywilnych, które wykazują poważne zalety i świadczą chlubnie o twórczej pracy naszych konstruktorów lotniczych. Z pośród typów wojskowych wybija się na pierwsze miejsce w Polsce, a na jedno z pierwszych miejsc na świecie metalowy płatowiec myśliwski konstrukcji przedwcześnie zmarłego inż. Puławskiego. Z pośród typów cywilnych na specjalne wyróżnienie zasługuje będący na ukończeniu w Państw. Zakładach Lotniczych duży metalowy płatowiec sypialny konstrukcji inż. Praussa.

*Płatowiec pościgowy P. 11.*

Z wyrobem płatowców łączy się ściśle zagadnienie materjału konstrukcyjnego. Zasadniczo mamy dwa typy płatowców, a mianowicie płatowce o konstrukcji mieszanej (metalowo-drewnianej) oraz płatowce o konstrukcji metalowej. Jako metali używa się stali oraz lekkich stopów. Z pośród lekkich stopów największe zastosowanie znalazł duralumin (stop glinu z niewielkiemi ilościami miedzi, manganu i magnezu).

Porównanie zalet metali i drzewa wykazuje znaczną wyższość pierwszego tworzywa nad drugiem, szczególnie, jeśli chodzi o większe płatowce. Zalety konstrukcji metalowej polegają na tem, że metal nie ulega wpływom atmosferycznym, ma budo-

wę jednolitą, daje się łatwo i dokładnie obrabiać, oraz pozwala na wymienialność poszczególnych elementów płatowca. Bardzo ważną z punktu widzenia wojskowego zaletą płatowca całkowicie metalowego jest to, że może obywać się bez hangaru. Nic dziwnego że metal dzięki swej wyższości wypiera coraz bardziej drzewo w konstrukcji płatowców. Również i w Polsce w produkcji płatowców zaczyna się coraz częściej używać metalu (lekkich stopów).

Znacznie trudniejszą do uruchomienia była produkcja silników lotniczych, które stanowią najważniejszy, ale równocześnie i najdelikatniejszy element samolotu. Jednak i w tej trudnej dziedzinie uzyskaliśmy duże wyniki, ponieważ rozporządzamy między innemi jedną dużą wytwórnią o bardzo wysokim poziomie technicznym, która doskonale opanowała produkcję kilku silników lotniczych typu zagranicznego, a ostatnio wystąpiła nawet z własną oryginalną konstrukcją silnika o słabszej mocy.

Doniosłą rolę w przemyśle lotniczym odgrywa przemysł pomocniczy, który dostarcza, z jednej strony półfabrykatów (linki i druty stalowe, dykta, drzewo na śmigła, płótno, blachy i odlewy ze stali i lekkich stopów, i t. d.), z drugiej strony części składowych i wyposażenia (śmigła, koła, opony, dętki, ściągacze, śruby, amortyzatory, świece, magneta, przyrządy pokładowe, chłodnice, aparaty fotograficzne, spadochrony i t. d.).

Przemysł lotniczy w działach pomocniczych rozwinął się do bardzo poważnych rozmiarów i w coraz większym stopniu zaspokaja potrzeby lotnicze.

Szczególnie ważne znaczenie dla obrony kraju ma sprawa surowców, niezbędnych w przemyśle lotniczym. Jeżeli chodzi o drzewo, to mimo posiadania obfitych obszarów leśnych odczuwamy duże trudności w uzyskaniu dobrego drzewa lotniczego (które musi być co najmniej przez 3 lata suszone). Stal lotniczą i płótno lotnicze możemy wytwarzać w kraju, natomiast nie posiadamy własnej produkcji glinu z powodu braku rud glinowych (boksytu). Jeżeli chodzi o materjały pędne (benzyna), to możemy się oprzeć na krajowej produkcji, a jeżeli chodzi o smary, to staramy się z powodzeniem zastąpić zagraniczne (olej rycynowy) krajowemi (pochodzenia naftowego).

Wysoki poziom naszego przemysłu lotniczego nie mógłby być osiągnięty, gdybyśmy nie stworzyli naukowych podstaw techniki lotniczej, które opierają się na: 1) katedrach lotniczych w wyższych uczelniach technicznych, 2) instytutach aerodynamicznych i 3) specjalnych laboratorjach i stacjach doświadczalnych.

Na Politechnice Warszawskiej mamy osobną sekcję lotniczą, a na Politechnice Lwowskiej katedry lotnicze, które przygotowują fachowców lotniczych w wyższym zakresie.

Instytut Aerodynamiczny służy do badań i doświadczeń w dziedzinie techniki lotniczej. Główną jego część składową stanowi tunel, w którym wytwarza się sztuczny wiatr. Budowa każdego nowego samolotu musi być poprzedzona przez szereg badań jego modeli lub jego części w Instytucie Aerodynamicznym. Bez tego nie może być mowy ani o pewności konstrukcji ani o jej udoskonaleniu. Tylko w takim instytucie mogą konstruktorzy lotniczy sprawdzać swoje wynalazki i pomysły, oraz kontrolować doświadczalnie swoje konstrukcje.

Przy Politechnice Warszawskiej istnieje jeden (większy) Instytut Aerodynamiczny, a przy Politechnice Lwowskiej drugi (mniejszy).

Jeżeli chodzi o specjalne laboratorja i stacje doświadczalne, to na osobne podkreślenie zasługuje Wojskowy Instytut Badań Technicznych Lotnictwa, który bada prototypy płatowców, tworzywa, paliwa i smary, ustala warunki techniczne, oraz kontroluje wytworzony sprzęt.

Dzięki wspomnianym szkołom i instytutom wzrasta u nas stale ilość wybitnych fachowców lotniczych a w szczególności konstruktorów lotniczych, bez których nie może być wogóle mowy o postępie techniki lotniczej. Zwykłych fachowców lotniczych (mechaników) szkoli kilka średnich zakładów technicznych. Poważne też znaczenie dla rozwoju techniki lotniczej mają t.zw. modelarnie lotnicze, jako studjum wstępne, szczególnie dla młodzieży.

Przemysł lotniczy nie mógłby się rozwijać bez odpowiedniego zbytu. Najważniejszym rynkiem zbytu powinno być lotnictwo krajowe (zarówno wojskowe, jak i cywilne). Skromny budżet wojskowy nie pozwala na duże zamówienia dla przemysłu lotniczego. Również ścieśniony budżet Ministerstwa Komunikacji uniemożliwia intesywny rozwój lotnictwa cywilnego, które bez wydatnych nakładów (budowa lotnisk) i pomocy rządowej nie może się rozwijać. Z tego względu nasz przemysł lotniczy czyni usilne zabiegi dla zdobycia rynków zagranicznych, co przedstawia duże możliwości dzięki udatnym własnym konstrukcjom, dobremu wykonaniu i niskim cenom.

Ten krótki przegląd stanu przemysłu lotniczego w Polsce świadczy dowodnie, że przemysł ten zyskał głównie dzięki poparciu władz wojskowych mocne podwaliny rozwoju i wysoki poziom techniczny. Przemysł ten zabezpiecza nam należyty rozwój własnego lotnictwa, bez którego nie może być mowy o pogotowiu obronnem kraju.

*Dr. B. Pikusa*
*ppłk. dypl.*

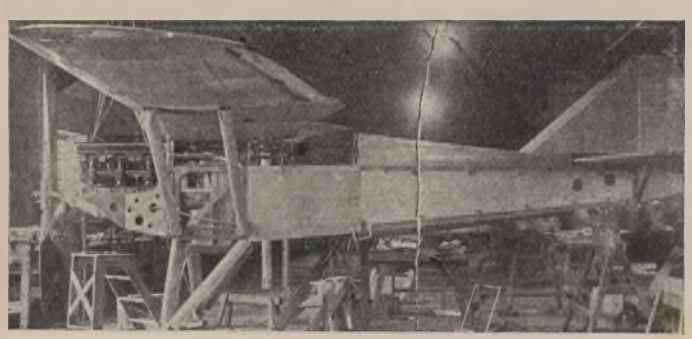

*Montaż płatowca pościgowego P. 8.*

*Płatowiec pościgowy P. 1.*

# INSTYTUT BADAŃ TECHNICZNYCH LOTNICTWA

Niezwykle szybki rozwój współczesnej techniki zmienił z gruntu charakter organizacyjny i oblicze dzisiejszych wojsk. Zasadniczą ich częścią składową są wojska techniczne, które posługują się precyzyjnym, kosztownym i skomplikowanym w użyciu i produkcji sprzętem. Zrozumiałą jest rzeczą, że czołowe miejsce wśród wojsk technicznych zajmuje lotnictwo.

Właściwe użycie i całkowite wykorzystanie tego sprzętu składa się z zastosowania taktycznego w ramach całości działań wojennych; oraz ze ścisłego wykonania zadań i obsługi pod względem technicznym. Strona techniczna stanowi pewien całokształt powiązanych ze sobą spraw i problemów. W celu opanowania ich powołano do życia we wszystkich nowoczesnych i samodzielnie rozwijających się jednostkach zbrojnych specjalne instytucje o charakterze naukowo-badawczym i doświadczalnym. Instytucją taką u nas jest Instytut Badań Technicznych Lotnictwa, który obok zagadnień lotnictwa wojskowego obejmuje w orbitę swego działania również cały szereg zagadnień z życia naszego lotnictwa cywilnego.

Na całokształt bieżących zagadnień technicznych, czyli prac doświadczalnych, składa się: a) badanie i określanie warunków jakim ma odpowiadać sprzęt i surowce, b) badanie i szczegółowe określanie warunków fabrykacji sprzętu i surowców, oraz opieka i pomoc naukowa w tejże, c) badanie maksymalnych wyczynów i najlepszych warunków pracy wyprodukowanego sprzętu co służy na podstawę do wyboru danego typu jako normalnego wyposażenia jednostek bojowych, d) opracowywanie szczegółowych instrukcyj dla odbioru produktu, oraz jego użycia, obsługi i konserwacji.

Daleko ważniejszą częścią prac Instytutu są prace naukowo—badawcze. Prace te polegają na naukowem badaniu szeregu problemów fizycznych z różnorodnych dziedzin lotnictwa.

*Samolot przygotowany do pomiaru wyczynów*

Nie dają one doraźnego pożytku technicznego—stanowią jednak źródłowe przyczynki do postępu naukowej wiedzy o podstawach zjawisk fizycznych, wykorzystywanych później przez wynalazców i konstruktorów.

Stosownie też do obszernego zakresu nauk, jakie pośrednio lub bezpośrednio składają się dziś na podstawy lotnictwa — prace badawcze prowadzone są w dziedzinach:

a) Aerodynamiki (nauki o mechanice powietrza).
b) Mechaniki lotu.
c) Statyki konstrukcyj lotniczych (nauki o siłach występujących w konstrukcjach).
d) Termodynamiki silników lotniczych (nauki o procesach cieplnych, zachodzących w silnikach).
e) Fizyki technicznej (nauki o zjawiskach fizycznych, na zasadzie których oparte jest radjo, foto, sygnalizacja optyczna, przyrządy celownicze etc).
f) Chemji.

Pod względem organizacyjnym Instytut podzielony jest na działy: wojskowy, przemysłowy i pomiarowy.

Wobec skromnych środków finansowych, jakiemi w chwili obecnej rozporządza państwo, większość prac Instytutu — to prace bieżące.

Na prace te składają się konkretne zadania życia codziennego, które wymagają natychmiastowej odpowiedzi.

I tak: sekcja silnikowa bada: a) nowe typy silników, (mierząc ich moc) i zużycie poszczególnych części. b) nowe typy sprzętu silnikowego, jak: iskrowniki, świece etc., c) paliwa i smarów, d) przyczyny niedomagań sprzętu używanego w jednostkach.

Dywizjon doświadczalny płatowców przeprowadza analogiczne badania z samolotami.

Sekcja: radjo, foto, uzbrojenia i instrumentów — bada swój sprzęt w laboratorjach własnych, oraz w locie na samolotach, które obsługują dywizjon. Uzbrojenie posiada przytem własną strzelnicę.

Sekcja płatowcowa Instytutu określa wyczyny samolotów, czyli mierzy ich: szybkość lotu poziomego, szybkość wznoszenia się pułap, czyli największą wysokość na jaką może wzbić się płatowiec, długość startu, długość wybiegu przy lądowaniu.

Dział przemysłowy: a) bada próbki surowców: metali, drzewa, benzyny, smarów, lakierów, gumy etc., b) przeprowadza kontrolę obliczeń, które wy-

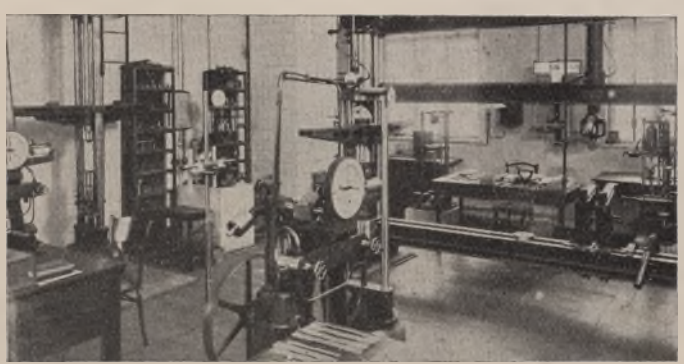

*Laboratorjum wytrzymałości*

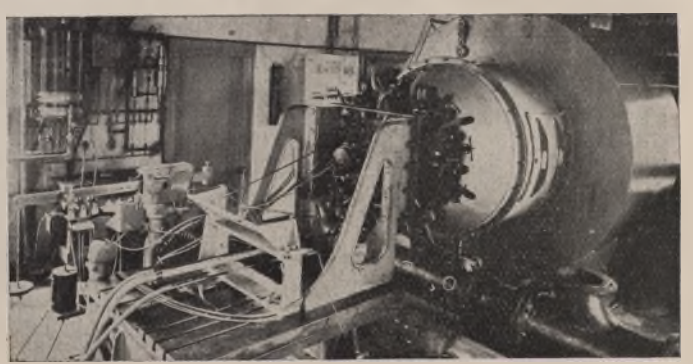

*Probiernia silników lotniczych chłodzonych powietrzem*

konywa konstruktor w fabryce, przed przystąpieniem do budowy samolotu. Obliczenia te mają na celu określenie wyczynów samolotu, oraz sił, jakie występują w poszczególnych elementach konstrukcji, oraz w konsekwencji użycie takiego materjału i zastosowanie takich wymiarów elementu, żeby osiągnąć wymagane zabezpieczenie od złamania podczas pracy, c) kontroluje próby wytrzymałościowe samolotów t. zw. próby statyczne wykonanych prototypów samolotów. Polegają one na obciążeniu skrzydeł samolotu siłami wielokrotnie większemi, niż te, które występują w locie.

Próbę taką uskutecznia się przez nałożenie na skrzydła odnośnego samolotu worków z piaskiem. Próby te, prowadzone aż do złamania, pozwalają ocenić, czy wymagany współczynik pewności, czyli bezpieczeństwa, został osiągnięty, d) kontroluje, lub przeprowadza próby wytrzymałościowe elementów konstrukcyjnych, wykonanych w fabrykach.

Zrozumiałą jest rzeczą że wszystkie sekcje ściśle współpracują z sobą. Poza tem Instytut współpracuje ściśle zwłaszcza w dziedzinie prac badawczych, z pokrewnemi instytucjami Politechniki Warszawskiej, oraz z Instytutem Aerodynamicznym, które posiadając szereg specjalnych i wysoce kosztownych urządzeń laboratoryjnych, których zainstalowanie przechodzi możliwości finansowe Instytutu.

W dziedzinie prac wojskowych Instytut współpracuje z pokrewnemi instytucjami wojskowemi jak z Instytutem Badań Materjałów Uzbrojenia, z Instytutem Badań Inżynierji i t. d.

Instytut zatrudnia cały szereg inżynierów, wybitnych fachowców wojskowych i cywilnych, stwarzając przez to ośrodek pracy naukowej.

Prace naukowo-badawcze Instytutu publikowane są w specjalnych sprawozdaniach, które ukazują się w odstępach kwartalnych. Sprawozdania te, wydawane ostatnio w dwóch językach: polskim i francuskim, wymieniane są ze światem naukowym zagranicy i zdobyły sobie duże zainteresowanie i szereg pochlebnych opinij.

# OBRONA PRZECIWLOTNICZA

Działalność nowoczesnego lotnictwa jest tak wszechstronna i wywiera tak silny wpływ na prowadzenie wojny, operacji i walki, że konieczność zorganizowania jak najbardziej skutecznej i silnej obrony przeciwlotniczej nie ulega już dzisiaj najmniejszej wątpliwości.

W warunkach wojny nowoczesnej za przedmioty działania lotnictwa uznać należy: a) wojsko walczące na ziemi i teren przez nie zajmowany; b) flotę morską i jej podstawy działania, czyli porty; c) wojsko powietrzne i jego podstawy działania, czyli lotniska, warsztaty, zakłady i t. d.; wreszcie d) ważne z punktu widzenia wojskowego, politycznego lub gospodarczego ośrodki położone na terytorjum państwa.

Z punktu widzenia obrony przeciwlotniczej zasługują na baczną uwagę duże charakterystyczne właściwości nowoczesnego lotnictwa, a mianowicie: promień działania oraz środki działania.

*Promień działania.* Promieniem działania lotnictwa nazywamy połowę największej odległości, jaką jest w stanie przebyć samolot danego typu. Inaczej mówiąc, promień działania jest to największa odległość, na jaką może się zagłębić samolot w głąb terytorjum nieprzyjacielskiego, a następnie powrócić na lotnisko.

Rzecz jasna, że promień działania zależy w pierwszym rzędzie od ciężaru ładunku przewożonego

*Zapora balonowa*

przez samolot. W najnowszych typach samolotów promień działania przy ładunku 500 kg wynosi 1300 km, przy ładunku 1000 kg — 1150 km, wreszcie przy ładunku 2000 kg —1000 km. Oczywiście pod określeniem „ładunek" należy rozumieć ciężar pożyteczny, to znaczy bomby, sprzęt, wreszcie ludzi.

*Środki działania.* Do środków działania lotnictwa zaliczyć należy: wszelkiego rodzaju bomby, oraz środki ogniowe umieszczone na pokładzie samolotu dla ostrzeliwania celów powietrznych i naziemnych. Ponadto samoloty mogą przewozić również oddziały desantowe celem wyładowania na terytorjum nieprzyjacielskiem oraz opanowania niektórych ważnych objektów, względnie działań dywersyjnych.

Zasadniczym i najbardziej niebezpiecznym środkiem działania są bomby, które można podzielić na następujące kategorje: kruszące, zapalające, gazowe oraz napełnione kulturami mikrobów w celu szerzenia epidemji w szeregach nieprzyjaciela.

Waga nowoczesnych bomb lotniczych dochodzi do 2000 kg.

Tak niebezpiecznemu nieprzyjacielowi trzeba przeciwstawić odpowiednio zorganizowany system obronny. Całokształt obrony przeciwlotniczej możemy podzielić na następujące kategorje: a) środki obrony czynnej; b) środki i sposoby obrony biernej; c) służbę obserwacyjno-meldunkową, wreszcie d) przysposobienie przeciwlotnicze kraju.

### Środki obrony czynnej

Do środków obrony przeciwlotniczej czynnej należą: lotnictwo, artylerja przeciwlotnicza, karabiny maszynowe przeciwlotnicze, reflektory przeciwlotnicze, wreszcie balony zaporowe.

*Lotnictwo.* Zadaniem lotnictwa w obronie przeciwlotniczej jest zwalczanie nieprzyjaciela przez prowadzenie walki w powietrzu

zapomocą środków ogniowych, lub też przez bombardowanie jego podstaw lotniczych, jak lotniska i t. d.

*Artylerja przeciwlotnicza.* Artylerja przeciwlotnicza stanowi jeden z najbardziej skutecznych środków obrony przeciwlotniczej. Zadaniem jej jest niszczenie samolotów nieprzyjacielskich ogniem z ziemi. Artylerja przeciwlotnicza działa przeciw samolotom latającym od 1000 metrów wzwyż. Na ilustracji widzimy baterję przeciwlotniczą na stanowisku z przyrządem do mierzenia odległości oraz przyrządem, który automatycznie podaje na działa azymut, kąt położenia oraz odległość odetkania zapalnika.

*Karabiny maszynowe przeciwlotnicze.* Uzupełniają one działanie artylerji przeciwlotniczej, ostrzeliwują samoloty latające od 1000 metrów i niżej. Na rysunku górnym uwidocznione są cztery sprzężone karabiny maszynowe Hotchkiss o kalibrze 13,2 mm.

*Reflektory przeciwlotnicze.* Są one przeznaczone do oświetlania samolotów w nocy, dzięki czemu możliwe jest nocne strzelanie artylerji przeciwlotniczej i karabinów maszynowych. Aby odnaleźć i oświetlić cel niewidoczny w ciemności, posługują się reflektory aparatami podsłuchowemi, które w nocy określają położenie aparatu na podstawie huku silnika. Na rysunku widzimy reflektor przeciwlotniczy z aparatem podsłuchowym oraz innemi przyrządami pomocniczemi.

*Balony zaporowe.* Rola balonów zaporowych w nocy polega na tworzeniu zapór niewidocznych dla lotnika. Zapory te składają się z

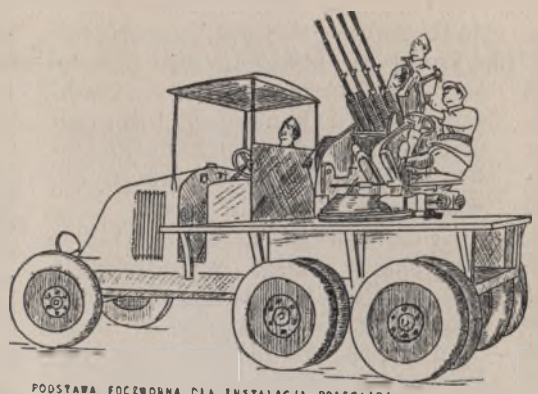

PODSTAWA KOŁOWA DLA INSTALACJI PODSŁUCHU /na samochodzie ciężarowym/

linek, podtrzymujących balony oraz ewentualnie z tak zwanych „fartuchów".

**Środki i sposoby obrony biernej.**

Dzielą się one na następujące kategorje: maskowanie przeciwlotnicze, sposoby obrony biernej przygotowanej i obrony biernej doraźnej.

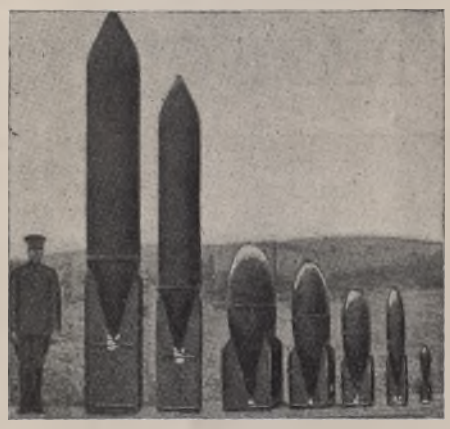

*Bomby lotnicze wagi 10 do 1800 kg.*

*Maskowanie przeciwlotnicze* polega bądź na zadymianiu objektów celem uczynienia ich niewidocznemi dla nieprzyjaciela, bądź na gaszeniu, względnie zaciemnianiu świateł w nocy, wreszcie na budowie fałszywych objektów, mających na celu wprowadzenie nieprzyjaciela w błąd.

*Obrona bierna przygotowana* dzieli się na dwie części, mianowicie ewakuację zagrożonych przez napady lotnicze objektów zawczasu oraz uświadomienie ludności zamieszkującej zagrożone objekty co do istoty niebezpieczeństwa lotniczego oraz sposobów przeciwdziałania mu.

*Obrona bierna doraźna* polega na zorganizowaniu systemu alarmowego, wykorzystaniu schronów i innych nakryć, wreszcie uruchomieniu pogotowia sanitarnego, przeciwpożarowego, przeciwgazowego i t. d.

**Służba obserwacyjno-meldunkowa.**

Całe terytorjum państwa, zagrożone przez napady lotnicze powinno być pokryte siecią posterunków obserwacyjno-meldunkowych, których zadanie polega na stałej obserwacji nieba oraz zawiadomieniu zawczasu wszystkich zainteresowanych organów o zbliżającym się napadzie lotniczym.

**Przysposobienie przeciwlotnicze.**

Miasta, przy ich obecnym stanie przedstawiają nadzwyczaj wrażliwe na działanie lotnictwa objekty. Przysposobienie przeciwlotnicze kraju ma na celu uodpornienie miast przeciw skutkom napadów. Polega ono na zastosowaniu specjalnych sposobów budowy kamienic, sieci elektrycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej, wytyczania ulic, ogrodów, dworców kolejowych i t. d. Przysposobienie przeciwlotnicze kraju jest to akcja zakrojona na bardzo długą metę. Termin, w ciągu którego można przysposobić kraj pod względem obrony przeciwlotniczej wyniósłby około 100 lat. *J.*

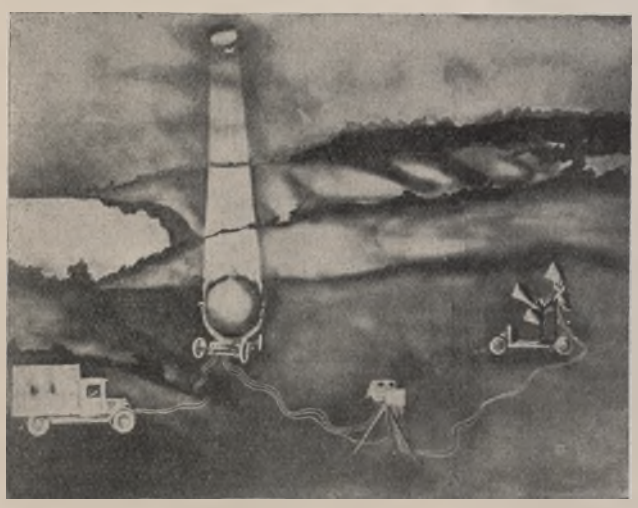

*Działanie sygnału ostrzegawczego przy zbliżaniu się nieprzyjacielskiego samolotu*

*Baterja przeciwlotnicza na pozycji przy zastosowaniu przyrządów podsłuchowych.*

# JAK ZOSTAŁEM WACHMISTRZEM?

## PIERWSZY CZYN BOJOWY GENERAŁA MARBOT

...zobowiązuję pułkownika Marbot do dalszego pisania dzieł wojskowych dla sławy armji francuskiej i na pognębienie jej oszczerców i odstępców.

(Testament Napoleona I)

W mej karjerze wojskowej byłem naogół dość szczęśliwy — nie przechodziłem naprzykład przez rangę kaprala, lecz zostałem odrazu z prostego huzara mianowany wachmistrzem. Stało się to w następujących okolicznościach:

W czasie wojny we Włoszech, w sąsiedztwie dywizji, którą dowodził mój ojciec, znajdowała się dywizja generała Séras, z kwaterą główną w Finale. Dywizja ta zajmowała najbardziej górzystą część Ligurji i składała się wyłącznie z piechoty, bowiem kawalerja mogła poruszać się tu tylko małymi oddziałkami, ze względu na strome i niedostępne przejścia. To też generał Séras, otrzymawszy polecenie przeprowadzenia zwiadów poza wzgórzem Santo Giacomo, poprosił mego ojca, o przydzielenie mu oddziału pięćdziesięciu huzarów. Ojciec mój zgodził się na to i wyznaczył parę plutonów, a w tej liczbie i mój jako oddział zwiadowczy pod dowództwem porucznika Leistenschneidera. Ponieważ jednak porucznik zwichnął nogę, przewróciwszy się z koniem — dowództwo nad naszym oddziałem objął najstarszy stopniem wachmistrz Canon, bardzo przystojny huzar, wykształcony i pewny siebie. Zadaniem naszem było zbadanie pozycyj austrjackich, lecz bez zawiązywania walki. Natomiast o ileby spotkano silniejsze oddziały, należy schwytać kilku jeńców, aby zasięgnąć od nich informacyj o nieprzyjacielu, bowiem okoliczni chłopi albo istotnie o nim nie wiedzieli, albo nie chcieli nic mówić. Dowódca nasz otrzymał mapę okolicy, oraz wskazówki na piśmie, które generał wobec całego oddziału powtórzył mu ustnie, polecając wyjechać na dwie godziny przed świtem, dotrzeć do placówek austrjackich i jeńców dostarczyć.

Pan Canon wydał bardzo dobre zarządzenia. Wysunął małą straż przednią, wysłał szperaczy po bokach i tak posuwaliśmy się ze dwie mile aż do wielkiej oberży, znajdującej się na drodze. Tu nasz wachmistrz dowiaduje się od właściciela, że o godzinę drogi spotkamy oddział austrjacki, którego siły nie może określić, lecz wie, że na czele jego maszeruje pułk huzarów, który dał się już we znaki okolicznym mieszkańcom.

Po otrzymaniu tych wiadomości, ruszamy. Lecz zaledwie przejechaliśmy kilkaset kroków — pan Canon zaczyna się kręcić na koniu, powiada, że cierpi okropnie

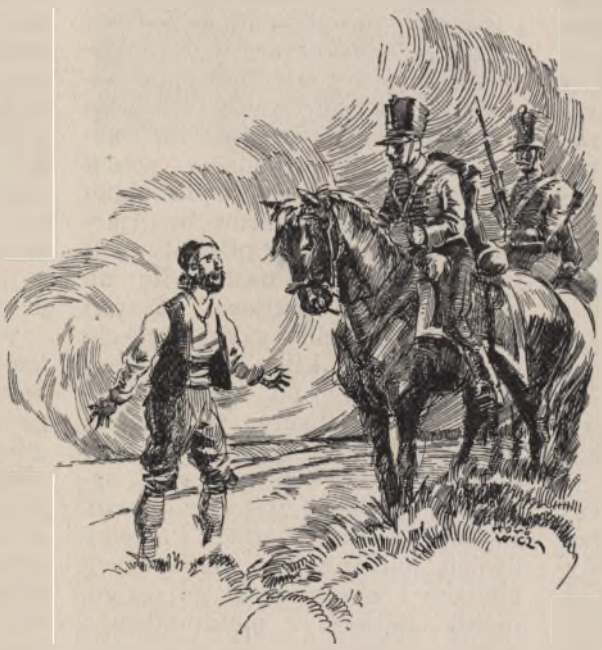

*Jesteś szpiegiem!...*

na żołądek i..., że nie może jechać dalej. Wobec tego oddaje dowództwo wachmistrzowi Parteley, najstarszemu po nim zkolei. Ten jednakże wymawia się od dowodzenia, zaznaczając że jako Alzatczyk, nie umie dobrze po francusku, nie zrozumie dokładnie mapy, ni instrukcyj, jakie dał na piśmie generał i t. p. Pokolei wszystkie szarże wymawiają się różnymi względami, i wreszcie, ku mojemu zdziwieniu, zwracają się do mnie ze słowami: „Ty nas poprowadzisz, pójdziemy za tobą i będziemy się słuchać, jak starszego".

Musiałem więc objąć dowództwo, zapytawszy jeszcze raz p. Canon, czy stanowczo nie chce jechać. Wówczas ten niedołęga zaczyna jęczeć, skarżyć się na straszne bóle i wreszcie wraca do oberży. Co do mnie, byłem pewny, iż wachmistrz jest rzeczywiście chory, jednak koledzy moi, znający go lepiej, wydrwiwali tę jego chorobę w sposób dość dotkliwy.

Powiedzieć mogę bez przechwałek, że natura obdarzyła mnie sporą dozą odwagi. Dodam nawet, iż był czas, w którym niebezpieczeństwo sprawiało mi przyjemność. Trzynaście ran otrzymanych na wojnie są, zdaje się, dostatecznym tego dowodem. To też, obejmując dowództwo pięćdziesięciu ludzi, którzy znaleźli się pod moją władzą dzięki tak niezwykłym okolicznościom, postanowiłem dowieść swym towarzyszom, że jakkolwiek mam dopiero 17 lat i jestem huzarem-szeregowcem, nie posiadającym żadnego doświadczenia ani zdolności wojskowych — to przynajmniej nie zawiodą się na mej odwadze. Stanąłem więc na czele oddziału i poprowadziłem go w kierunku nieprzyjaciela.

Jechaliśmy dość długo, gdy nasi szperacze spostrzegli jakiegoś chłopa, usiłującego się ukryć. Niezwłocznie kazałem go aresztować i przyprowadzić do siebie. Z zeznań jego wynikało, że w promieniu jakich 4 — 5 mil niema wcale Austrjaków; jednakże było pewne, że chłop kłamie ze strachu lub, że chce nas oszukać. To też przyszedł mi do głowy niezawodny środek w podobnych wypadkach, zalecany przez nasz regulamin służby polowej, mianowicie zastraszenie. Starając się więc możliwie najwięcej pogrubić mój cienki głos i nadać twarzy srogi wyraz, krzyknąłem: „Jakto, łajdaku, przeszedłeś okolicę, zajętą przez armję austrjacką i powiadasz, że nie widziałeś ich wcale? Jesteś szpiegiem! Rozstrzelać go natychmiast!"

Kazałem czterem huzarom zsiąść z koni i z nabitą bronią stanąć w pogotowiu. Sposób ten podziałał na naszego jeńca tak doskonale, że zeznał, iż o milę od nas, w okolicznych wsiach, stoi kilka puł-

ków austrjackich, a około setki huzarów „Barco“ znajduje się w najbliższej wiosce. Następnie opowiedział nam, że przed wioską znajduje się posterunek złożony z 12 huzarów i że przed pół godziną huzarzy przygotowywali się do pojenia koni w stawie, znajdującym się po drugiej stronie wioski.

W jednej chwili powziąłem decyzję, polegającą na tem, iż oddział mój okrąży wieś, aż do miejsca wodopoju i tam wpadniemy znienacka na nieprzyjaciół. Ale jaką drogą tam się dostać niespotrzeżenie? Postanowiłem wziąć jako przewodnika naszego jeńca, obiecawszy mu, że puszczę go wolno, gdy tylko obejdziemy wieś. Ponieważ chłop się opierał, kazałem wziąć go za kark jednemu z huzarów, drugi przyłożył mu pistolet do ucha i w ten sposób nasz jeniec zmuszony był wskazać nam drogę.

Prowadził nas istotnie bardzo dobrze. Wysokie zarośla ukrywały nas zupełnie przed okiem Austrjaków i wreszcie ujrzeliśmy na brzegu niewielkiego stawu szwadron austrjacki, pojący konie. Wszyscy byli uzbrojeni, lecz popełnili kardynalny błąd, a mianowicie nie poili koni kolejno, plutonami, a odrazu całym szwadronem. Widocznie czuli się zabezpieczeni dostatecznie przez posterunek, stojący we wsi. To ich zgubiło.

Gdyśmy znaleźli się o jakie 500 kroków od Austrjaków — ruszyliśmy w cwał wprost na nich. Zrobione było to tak szybko, że spostrzegli nas dopiero w chwili, gdyśmy już do nich dopadli. Brzegi stawu były bardzo strome i jedynem przejściem prowadzącem doń, była droga do wodopoju, coprawda dość szeroka. Ale cały szwadron Austrjaków, stojący na brzegu bezładną gromadą, do tego stopnia niespodziewał się napadu, że żołnierze w najlepsze palili fajki, śpiewali lub rozmawiali, leżąc na brzegu z cuglami przez ramię. Przedewszystkiem kazałem mym ludziom rozpocząć ogień z karabinków, który był bardzo skuteczny i wielu ranił, a głównie zwiększył zamieszanie. Jednakże dowódca zdołał zebrać wokoło siebie żołnierzy stojących na brzegu i chciał przedrzeć się przez przejście, któreśmy zajęli. Ogień karabinowy wroga ranił mi dwóch ludzi, na szczęście, dość lekko. W tejże chwili wachmistrz Parteley rąbnął szablą ich oficera i huzarzy „Barco“ rzucili się do ucieczki przez staw, przyczem wielu z nich utonęło, a reszta, porzuciwszy konie usiłowała wedrzeć się na przeciwległy brzeg, czepiając się zarośli i krzaków. Placówka austrjacka, posłyszawszy strzały nadbiegła z pomocą, lecz w jednej chwili odparliśmy atak, zmuszając ją do ucieczki. Tymczasem w wodzie pozostało jeszcze około 30 ludzi, którzy widząc, że nie przepłyną na drugą stronę, zaczęli krzyczeć, iż się poddają. Kazałem im więc wychodzić po jednym na brzeg i rzucać broń. Wielu z nich było rannych, ale pragnąc mieć jakieś trofeum naszego zwycięstwa, wybrałem siedemnastu jeźdźców i tyleż koni w dobrym stanie, umieściłem jeńców w środku naszego oddziału i galopem puściłem się w powrotną drogę. Okazało się, że pośpiech mój był zbawienny, bo pozostali Austrjacy zaraz zawiadomili sąsiednie posterunki nieprzyjacielskie i w pół godziny potem na brzegach stawu było około półtora tysiąca huzarów austrjackich i kilka tysięcy piechoty. Zatrzymaliśmy się na chwilę na wzgórzu, by opatrzeć naszych rannych i śmieliśmy się serdecznie widząc jak kilka kolumn austrjackich dąży po naszych śladach. Wiedzieliśmy, że nie mogą nas dopędzić, idąc wolno i badając drogę, z obawy przed zasadzką. Byliśmy więc bezpieczni. Dałem wachmistrzowi Parteley dwóch huzarów na najlepszych koniach i wyprawiłem go do generała Séras'a z meldunkiem o wyniku wyprawy, a sam z jeńcami lekkim truchcikiem puściłem się w drogę powrotną do oberży.

Trudno mi opisać radość mych kolegów i powinszowania, jakiemi mię zarzucili po powrocie. Największą przyjemność jednak sprawiły mi wyrazy najwyższej, według nich, pochwały: „Jesteś naprawdę godzien służyć w huzarach „Bercheny“ — pierwszego pułku świata!“.

A teraz co się stało w Santo-Giacomo podczas mej nieobecności? Otóż po kilku godzinach, nie mając żadnych wieści o mej wyprawie, generał Séras, badając okolicę ze wzgórza, dojrzał dym na widnokręgu. Adjutant, położywszy bęben na ziemi, przyłożył doń ucho, znanym sposobem wojskowym i posłyszał dalekie wystrzały. Generał, zaniepokojony i nie wątpiąc już, że nasz oddział zawiązał walkę z wrogiem, bierze pułk piechoty i idzie naszym śladem, aż do oberży, gdzieśmy zostawili wachmistrza Canon. Zobaczywszy konia huzarskiego przywiązanego na podwórku, generał wchodzi do oberży i znajduje p. Canon śpiącego w najlepsze, a obok niego napoczęty ogromny kawał pieczeni, dwie puste butelki i garnek kawy. Zbudzony z wielkim trudem, nieszczęsny wachmistrz próbuje znów udawać chorego, ale resztki wspaniałego śniadania mówią same za siebie. To też generał zwymyślał go strasznie, zwłaszcza gdy dowiedział się, że cały oddział oddany został pod dowództwo zwykłego huzara-szeregowca. Wtem nadjechał wachmistrz Parteley z meldunkiem o wzięciu do niewoli siedemnastu Austrjaków. Ponieważ generał wciąż wymyślał Canon'owi, wachmistrz Parteley odezwał się wkońcu: „Panie generale, proszę mu nie wymyślać, bo to taki tchórz, że gdyby nas prowadził sam, na pewno wyprawa by się nie udała“.

Właśnie w tej chwili przyjechałem z mym oddziałem. Generał Séras odrazu zdegradował biednego Canon'a i kazał mu odpruć galony w obecności całego pułku piechoty i moich huzarów. Następnie podszedł do mnie i nie znając mego nazwiska, powiedział: „Spełnił pan doskonale zadanie, które zwykle powierza się oficerom; żałuję, że jako dowódca dywizji nie mogę pana mianować podporucznikiem, ale wystąpię z tym wnioskiem do naczelnego wodza, a tymczasem mianuję pana wachmistrzem“. I niezwłocznie kazał adjutantowi przeprowadzić wymagane formalności. Musiałem powiedzieć swoje nazwisko i dopiero wówczas generał Séras dowiedział się, że jestem synem jego kolegi, generała Marbot. Byłem bardzo rad z tego, ponieważ miałem dowód, że awans ten otrzymałem istotnie tylko za osobiste zasługi, bez żadnego wpływu okoliczności postronnych.

*Przełożył Jerzy Rose.*

# Z NASZEGO ŻYCIA

## Ś. P. PLUT MARJAN SULIMA

W dniu 20 września 1931 r. we wsi Witulinie pow. Biała Podlaska został w ohydny i podstępny sposób zamordowany ś. p. plut. Marjan Sulima z 9 p. a. p.

W dniu 22 września zajechał pluton honorowy wraz z działem do wsi Witulin, ażeby zabrać zwłoki do Białej Podlaskiej. 23 września r. b. z kościoła garn. Św. Krzyża odbył się pogrzeb na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarz w Białej Podlaskiej. Wyprowadzenie odbyło się przy licznem udziale publiczności, która pomimo ulewnego deszczu, zamanifestowała swoje uczucia.

S. p. plutonowy Marjan Sulima, urodzony dnia 6 grudnia 1908 r., od wczesnej młodości czuł zapał do służby wojskowej. Wstąpił w młodym wieku jako elew do orkiestry 9 p. a. p., a następnie po odbyciu służby czynnej, pozostał w wojsku jako podof. zaw.

Przez nieoczekiwany a tak tragiczny zgon ś. p. kol. Sulimy, korpus podof. 9 p. a. p. traci zacnego kolegę, który był zawsze pogodnym, a przedewszystkiem pomimo młodego wieku koleżeński. Zostawił po sobie szczery żal.

Cześć jego pamięci! Niechaj mu ziemia lekką będzie.

*st. ogn. Jan Duława.*

## Z ŻYCIA 6 P. P. LEG.

W dniu 8 września b. r. na dywizyjnych zawodach strzeleckich, 4-ta kompanja 6 p. p. leg. zdobyła tytuł: „mistrzowskiej kompanji strzeleckiej 1-szej dywizji". Jako wyróżnienie, żołnierze tej kompanji, otrzymali z rąk dowódcy 1-szej dywizji piechoty Legjonów — i ana gen. bryg. Skwarczyńskiego — granatowe sznury strzeleckie, z dwoma chwaścikami, które mają prawo nosić aż do następnych zawodów, w 1932 roku.

Pozatem kompanja otrzymała od firmy artykułów sportowych „Start" w Wilnie — piękną statuetkę z odpowiednim napisem.

Za ten miły upominek, 6-ty pułk piechoty Legjonów, pozwala sobie na tem miejscu, złożyć firmie „Start" najserdeczniejsze podziękowanie.

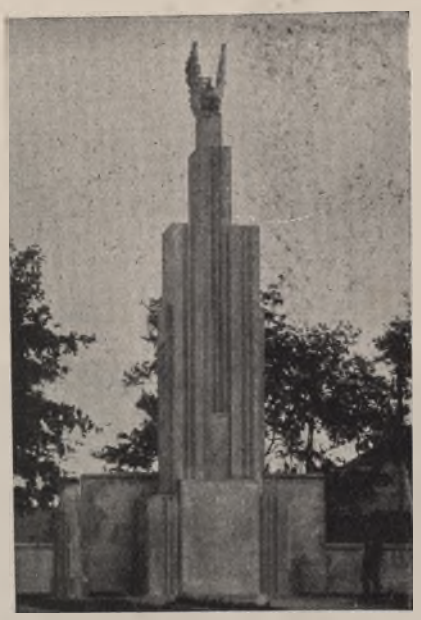

*Pomnik poległych 18 p. a. p.*

## SZKOŁA PODOFICERSKA 23 P. A .P.

W dniu 1. X. 1931. r. odbyła się w Będzinie w 23 pułku artylerji polowej, uroczystość otwarcia pułkowej szkoły podoficerskiej na rok 1931/32, rozpoczęta nabożeństwem, w którem prócz frekwentantów szkoły wziął udział korpus oficerski.

W czasie nabożeństwa wygłosił do zebranych serdeczne przemówienie, ksiądz kapelan Nowak, podkreślając w gorących słowach, wychowawcze znaczenie żołnierza-obywatela i błogosławiąc jego zaszczytnej pracy dla dobra ojczyzny.

Po nabożeństwie zakończonem pieśnią „Boże coś Polskę" odbyło się w sali wykładowej szkoły symboliczne zawieszenie flagi przez d-cę pułku płk. Stanisława Narogiewicza, który w przemówieniu swem wskazał młodym adeptom szkoły drogę do osiągnięcia zaszczytnego tytułu instruktora-wychowawcy młodego pokolenia obrońców ojczyzny.

Szczęść Boże w pracy wychowawcom i wychowankom.

## UDZIAŁ GARNIZONU M. WŁOCŁAWKA W UROCZYSTOŚCIACH PŁOWIECKICH

W uroczystościach 600-lecia wielkiego zwycięstwa pod Płowcami, łącznie z ludnością Kujaw, wystąpił garnizon Włocławka, by sławić nieśmiertelną chwałę oręża polskiego.

Właściwe uroczystości poprzedził w dniu 26. IX. wieczorem capstrzyk oddziałów wojskowych i przysposobienia wojskowego, który przy dźwiękach orkiestry przeciągnął przystrojonemi ulicami miasta. Następnie poświęcono „dzwon Łokietkowy".

Nazajutrz w południe, w Radziejowie odbyło się poświęcenie historycznego kościółka, wystawionego przez króla Łokietka po zwycięstwie, a obecnie odnowionego, oraz kopca-pomnika pod Płowcami, gdzie wielotysięczne tłumy publiczności uczciły uroczystość wspaniałą manifestacją narodową.

Ze strony władz wojskowych udział wzięli dowódca O. K. VIII. gen. Pasławski w imieniu ministra spraw wojskowych, dca 14 p. p. i garnizonu m. Włocławka płk. Misiąg Ignacy, delegacja oficerów i szeregowych 14 p.p., oraz delegacje oddziałów garnizonu.

Nadmienić należy, że obok stowarzyszeń cywilnych, w sypaniu kopca brały udział oddziały p. w. i Rodzina Wojskowa Włocławka

*Zwycięzcy w zawodach 18 p. a. p. stoją od lewej: ppor. Kowalewski, ppor. Billewicz, por. Barski, ogn. Pazio, st. ogn. Dardziński, plut. Kwiatkowski.*

*Delegacja podof. 1/63 p. p. w dniu imienin swego dowódcy.*

Fot. st. sierż. Szymański

Po południu na placu gen. Dąbrowskiego we Włocławku, zebrały się oddziały wojskowe, liczne hufce p. w. i straży ogniowej wszystkie szkoły średnie i powszechne, organizacje społeczne, zawodowe i sportowe, delegacje z licznemi sztandarami, oraz olbrzymie rzesze publiczności. O g. 16-ej dca O. K. VIII. gen. Pasławski odebrał raport, poczem odbył przegląd oddziałów, szkół i organizacyj.

Po przemówieniu prezydenta miasta Włocławka, przemawiał gen. Pasławski. Podniosłe wrażenie na obecnych uczynił rozkaz gen. Pasławskiego, który w końcowej części przemówienia wezwał oddziały wojska i przysposobienia wojskowego do sprezentowania broni w hołdzie dla wielkiego króla, świetnego rycerstwa i dzielnej ziemi kujawskiej.

Następnie na bulwarach Marszałka Piłsudskiego odbyła się defilada, trwająca blisko półtorej godziny.

W tym samym dniu delegacja garn. Włocławek złożyła piękny wieniec w Krakowie na Wawelu—w hołdzie od Kujaw i ludności tej ziemi — na nagrobku zwycięskiego króla Władysława.

## ZAWIADOMIENIE

Zarząd Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego podaje do wiadomości panów podoficerów:

1) w myśl rozkazu Komendy Garnizonu Nr. 77 pkt. 3 z dnia 20. V. b. r. regulującego sprawę reorganizacji Kasyna członkami są wszyscy podoficerowie Garnizonu Warszawskiego, a legitymacja osobista służy jednocześnie jako legitymacja członkowska. Podoficerowie i ich rodziny korzystają zatem ze wszystkich urządzeń kasyna.

2) Zarząd Kasyna w bieżącym miesiącu zorganizował podoficerską orkiestrę mandolinistów. Nauka już się rozpoczęła i lekcje odbywają się bezpłatnie w poniedziałki i piątki w godzinach od 19-ej do 21-ej. Chętni do nauki proszeni są o liczniejsze zgłaszanie się z instrumentami.

3) Dla amatorów sceny ważne będzie zebranie organizacyjne kółka dramatycznego P. K. G.

Zgłaszanie się kandydatur przyjmuje gospodarz Kasyna codziennie w godzinach od 17-ej do 19-ej.

4) Radjoamatorzy, o ile zgłoszą się w odpowiedniej na kurs ilości, będą mogli korzystać z bezpłatnej nauki teoretycznej i praktycznej budowy różnych typów stacyj odbiorczych i nadawczych.

5) Do dnia 31 b. m. proszeni są panowie szachiści o zgłaszanie swego udziału do turnieju szachowego, który odbędzie się w Kasynie. Mistrzowie-zwycięzcy zostaną nagrodzeni.

6) Od 3 b. m. w każdą sobotę od g. 21-ej do 3-ej odbywają się „sobótki" (wieczory taneczne). Wstęp dla członków 50 gr., a dla rodzin i wprowadzonych gości 1 zł.

7) Kasyno codziennie służy swym członkom, ich rodzinom i wprowadzonym gościom bezpłatnie: w salonie-czytelni najświeższą doborową prasą, jak dzienniki, tygodniki o treści ogólnej, fachowej i humorystycznej. W tymże salonie jak i na sali balowej, można w miłej atmosferze domu, godnego podoficera znaleźć wypoczynek, słuchając audycyj radjowych, lub zabawiając się na sali gier w szachy, warcaby i domino. W sali bilardowej za bardzo niską opłatą korzystać można z bilardów: piramidkowego i kręglelkowego, a w sali gier — z kart.

Ponadto Zarząd P. K. G. podaje do wiadomości, że panowie podoficerowie z okazji rodzinnych uroczystości (wesele, imieniny i t. p.) mają prawo korzystania z sal Kasyna, za uprzedniem, (na kilka dni wcześniej), porozumieniem się z gospodarzem Kasyna. Kuchnia i bufet pozostają pod zarządem rutynowanego fachowca kulinarnego, co daje rękojmię jakości i doboru podawanych napoi i potraw, a niskie ceny nad któremi czuwa Zarząd P. K. G. udostępniają korzystanie z kasyna ogółowi podoficerów.

Podoficerowie Garnizonu Warszawskiego proszeni są przez zarząd Kasyna o większe zainteresowanie się Kasynem i o zwracanie uwagi na wszelkie „awiso" zamieszczane w rozkazach Komendy Garnizonu, oraz komunikaty z Kasyna w pismach „Polska Zbrojna" i „Wiarus" o odczytach, obchodach, wycieczkach i innych atrakcjach jakie zarząd przygotowuje dla członków, członkowie również powinni podawać swe wnioski i życzenia w sprawie przeróżnych atrakcyj, jakie chcieliby znaleźć w Kasynie, zarządowi bezpośrednio lub pośrednio przez gospodarza Kasyna.

Kasyno jako Dom Podoficera nie kładzie obowiązku na członków i ich rodziny ubierania się w wyszukane stroje.

*Zarząd Kasyna.*

*Z zabawy podoficerów zaw. 3 p. a. p. Leg. z okazji święta pułkowego.*

## ŚWIĘTO 3 P. A. P. LEG.

W dniu 25. IX. b. r. odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych w kościele garnizonowym, na które przybyły licznie rodziny oficerów i podoficerów pułku. Wieczorem tegoż dnia o godz. 20-ej odbył się uroczysty apel za poległych. Po odczytaniu listy poległych, orkiestra 9 p. p. Leg. odegrała marsza żałobnego Szopena i marsz „My Pierwsza Brygada".

Nazajutrz o godz. 6-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję pułku, po którem ksiądz-proboszcz kapelan Świdnicki wygłosił płomienne kazanie na temat czynów bojowych 3 p. a. p Leg.

Po nabożeństwie defiladę pułku odebrał dowódca 3 dywizji piech. Leg płk. dypl. Bortnowski Władysław.

O godz. 12-ej zebrał się cały pułk w ładnie udekorowanej świetlicy na akademję, na którą złożyło się: marsz 3 p. a. p. Leg., wstępne przemówienie dowódcy pułku, zakończone okrzykami na cześć Pana Prezydenta Rzeczpospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego, oraz piękny odczyt kpt. Petryczka na temat historji powstania pułku i jego czynów bojowych.

Po akademji nastąpił obiad żołnierski, w którem wziął udział dowódca pułku, zaproszeni goście, wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowi pułku. Nastrój wśród braci żołnierskiej podczas obiadu był bardzo wesoły.

Po obiedzie szeregowi udali się do kina.

Wieczorem urządzono zabawy taneczne w kasynach oficerskiem i podoficerskiem, które zaszczycili swoją obecnością: dowódca 3 dyw. piech. Leg. wraz z małżonką, dowódca 3 p. a. p. Leg. i wielu oficerów.

W pięknie urządzonem kasynie podoficerskiem zabawiano się ochoczo do rana.

*st. ogn. Bobrzyk Antoni*

# PODOFICEROWIE — WYBITNYMI STRZELCAMI

Komitet Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich wydał obecnie szczegółowe zestawienie wyników. W ten sposób można uzupełnić informacje o udziale podoficerów w tych zawodach.

Wśród zawodników bronlących strzeleckiego honoru Polski było jak wiadomo 3 podoficerów zawodowych z Centr. Szk. Strzeleckiej w Toruniu i Centrum Wyszk. Podch. w Rembertowie sierżanci: Michał Dąbrowski, Juljan Kisielewicz i Bronisław Kwaciszewski. Stawali oni tylko do zawodów Federacji Strzeleckiej, a więc nie brali udziału w strzelaniach myśliwskich i łucznych.

Wszyscy trzej strzelali z karabina wojskowego, Dąbrowski i Kisielewicz strzelali z pistoletu wojskowego, Kisielewicz i Kwaciszewski z karabina małokalibrowego, a Kisielewicz sam z karabina dowolnego. W strzelaniach z pistoletu dowolnego podoficerowie nie brali udziału.

Bezwzględnie najwybitniejszym naszym reprezentantem był Michał Dąbrowski, który w strzelaniu z karabina wojskowego, jak to już podkreślaliśmy, był jednym z 3–4 czołowych polskich strzelców. Był on w mistrzostwach na 10 miejscu jako trzeci z kolei Polak, w strzelaniu o odznakę mistrzowską zajął drugie miejsce, zdobywając jedną z dwuch przyznanych za to strzelanie odznak złotych, wygrał strzelanie do sylwetek i zajął 5 miejsce w strzelaniu seryjnem. Dwukrotnie sklasyfikował się Dąbrowski przed mistrzem świata Zimmermanem oraz miał wynik lepszy od osiągniętego przez niego w strzelaniu o mistrzostwo.

W strzelaniach z pistoletu wojskowego „w samoobronie" był Dąbrowski czwartym.

Kisielewicz wyróżnił się przedewszystkiem w strzelaniu z karabina dowolnego, gdzie wchodził w skład zespołu reprezentacyjnego, zdobył srebrną odznakę mistrzowską, wreszcie odniósł swój największy sukces, zajmując pierwsze miejsce w strzelaniu seryjnem z wynikiem 270 pkt. na 270 możliwych i bijąc wszystkich niemal najwybitniejszych strzelców zagranicznych.

W karabinie wojskowym Kisielewicz strzelał tylko w niektórych konkurencjach z wynikami naogół średniemi. W pistolecie wojskowym „w samoobronie" zajął 7 miejsce, z broni zaś małokalibrowej strzelał jedynie o odznakę, we wszystkich trzech postawach zdobywając — srebrną.

Stosunkowo najskromniejszym dorobkiem cieszył się Kwaciszewski, ale i on w naszej reprezentacji należał do grupy lepszych zawodników, a np. w małokalibrowych mistrzostwach z postawy klęczącej był najlepszym Polakiem, zajmując 15 miejsce na 40 zawodników. — Pozatem zdobył on srebrne odznaki w postawie klęczącej; zaś w działaniu seryjnem miał 13 miejsce.

W strzelaniu z broni wojskowej zdobył Kwaciszewski bronzową odznakę oraz szereg dalszych miejsc.

W ogólnym bilansie podoficerowie zdobyli dla Polski 2 pierwsze miejsca, jedno drugie, szereg miejsc w pierwszej dziesiątce, wreszcie jedną odznakę mistrzowską złotą, 6 srebrnych i jedną bronzową.

Prócz podoficerów zawodowych plut. podch. Matuszak został mistrzem świata w strzelaniu z karabina wojskowego z postawy stojącej, a kapral Sawicki — mistrzem świata w trójboju łucznym.

* * *

Dla informacji naszych Czytelników odnotowujemy wszystkie wyniki osiągnięte we Lwowie przez podoficerów.

*Z międzynarodowego meczu piłkarskiego Belgia - Polska 2 : 1.*

*Karabin wojskowy. Strzelanie o mistrzostwa* z trzech postaw po 20 strzałów, maximum 600 pkt., rekord 526 Ericsson (Szwecja), mistrzem został Zimmerman (Szwajc.) 469 pkt. z Polaków 3. Kpt. Gościewicz 462, podoficerowie: 10. Dąbrowski 449 pkt., jako 3 Polak, 38. Kisielewicz 403 i 45. Kwaciszewski 394 pkt., na 62 zaw. 10 narodów. W strzelaniu tem Dąbrowski miał 6 miejsce w postawie leżącej.

*Strzelanie o odznakę* na 600 pkt. możliwych przy wyniku zwycięscy Golańskiego 487 pkt. 2. Dąbrowski 480 pkt, i złota odznaka. 11. Kwaciszewski 445 pkt. i odznaka bronzowa, na 42 zaw. 8 narodów, *Strzelanie seryjne* na 150 pkt. możliwych (po 5 strz. z 3 postaw) przy wyniku zwycięzcy kpt. Przybylskiego 146 pkt. 5 Dąbrowski 142, 33. Kwaciszewski 131 na 61 zaw. 12 narodów.

*Strzelanie leżąc* na 200 pkt. możliwych przy wyniku zwycięzcy Olle Ericssona (Szw.) 170 pkt. pierwszy Polak 4, mjr Wrzosek 168, podoficerowie: 27. Kwaciszewski 154. 28. Dąbrowski 154. 32. Kisielewicz 149 na 42 zaw. 6 narodów.

*Strzelanie do sylwetek na 200 mtr.* 1. Dąbrowski 400 pkt. na 400 możliwych. 11. Kwaciszewski 380, 15 Kisielewicz 360 na 28 zaw., 3 narodów.

*Karabin dowolny. Strzelanie o mistrzostwo* z trzech postaw po 40 strzałów, maximum 1.200 pkt., rekord 1.114 pkt. Hartman (Szwajc.) mistrzem został Zimmerman (Szwajc.) 1.109 pkt. Z Polaków 24. Rutecki 1.058 pkt., podoficerowie: 40, a Polak 4 — Kisielewicz 1.022 pkt. na 45 zaw. 9 narodów. W strzelaniu tem w postawie leżącej Kisielewicz miał najlepszy z Polaków wynik, zajmując 29 miejsce.

*Strzelanie o odznakę* 60/600 pkt. możliwych przy wyniku zwycięzcy Salzmana (Szwajc.) 60/564 i najlepszego Polaka (34) Ruteckiego 55/526 — 38. Kisielewicz 55/508 i odznaka srebrna, na 62 zaw. 10 narodów. *Strzelanie seryjne* na 270 pkt możliwych (po 9 strz. z 3 postaw) zwyciężył Kisielewicz 270 pkt., przyczem następny Polak — Rutecki zajął 14 miejsce z 260 pkt. Strzelało 37 zawodników 9 narodów.

*Karabinek małokalibrowy. Strzelanie o mistrzostwo klęcząc* 40 strzałów, maximum 400 pkt., rekord 382 pkt. Swanson (U. S. A.), mistrzem został Leskinen K. (Fin.) 387 pkt., najlepszym Polakiem był Kwaciszewski na 15 miejscu z 371 pkt. na 40 zaw. 8 narodów.

*Strzelanie o odznakę stojąc*, maximum 400 pkt. zwycięzca Rogerberger (Norw). 373 pkt., pierwszy Polak (6) Rutecki 366 pkt. — 24 Kisielewicz 346 i srebrna odznaka na 37 zaw. 10 narodów.

*Klęcząc* Zwycięzca Leskinen (Fin.) 387 pkt., pierwszy Polak (3) Rutecki 380 pkt. — 8 Kisielewicz 374 pkt. 10 Kwaciszewski 374 pkt. obaj srebrne odznaki, na 48 zaw. 8 narodów. *Leżąc* Zwycięzca Larsen (Szw.) 398 pkt. pierwszy Polak Golański 395 pkt. — 23 Kisielewicz 388, 50. Kwaciszewski 383 obaj srebrna odznaka, na 77 zaw. 8 narodów.

*Strzelanie seryjne klęcząc* na 250 możliwych, zwycięzca Oksa (Fin.) 249, pierwszy Polak (3) płk. Prokop 247,—13, Kwaciszewski 238, na 22 zaw.

*Pistolet wojskowy Strzelanie w samoobronie* na 15 mtr. do 2 sylwetek zwycięzca kpt. Salinowski 210 pkt. 4, Dąbrowski 190 pkt. 7 Kisielewicz 185 pkt. na 29 zaw. 6 narodów *Strzelanie olimpijskie* na 25 mtr. do sylwetki, maximum 20/200 pkt. zwycięzca mjr. Rożański 20/197. 27. Dąbrowski 20/189, 45, Kisielewicz 19/174 na 52 zaw. 9 narodów.

PAN MARSZAŁEK Piłsudski udał się na kilkutygodniowy odpoczynek do zaprzyjaźnionej Rumunji, gdzie doznał entuzjastycznego powitania. Po przyjęciu w Sinaja król Karol II nadał Marszałkowi wysokie odznaczenie, mianując Go szefem 16 pułku piechoty z Falticeni.

W czasie śniadania, wydanego przez premjera Jorgę na cześć Marszałka Piłsudskiego, rumuński prezes rady ministrów wygłosił przemówienie zwracając się do Pana Marszałka w następujących słowach:

„Należy Pan Panie Marszałku, do tych rzadkich osobistości, dla których trudno jest nawet znaleźć określenie. A ponieważ przejawem życia narodów jest ich dusza i ponieważ dusza ta lepiej niż w książkach i dziełach sztuki przejawia się w ludziach predestynowanych do tworzenia i obrony swej ojczyzny, przeto niech mi Pan pozwoli, Panie Marszałku, powitać w Panu tego, który niejednokrotnie był wyrazem całej Polski".

P. Marszałek Piłsudski wyjechał do Carmen Silva, pod Constanzą, gdzie spędzi swój urlop wypoczynkowy.

Z okazji pobytu Marszałka Piłsudskiego w Rumunji cała prasa tamtejsza daje wyraz czci, uwielbienia i szczerej sympatji dla osoby naszego Wodza. Jeden z najpoczytniejszych dzienników „Universul" pisze: „Marszałek Piłsudski jest tym, który od chwili ziszczenia swych pragnień t. j. wskrzeszenia Polski, zdał sobie sprawę z konieczności ścisłej współpracy z Rumunją. Oswobodziciel swego narodu i organizator Polski Zmartwychwstałej, porozumiewając się ze zmarłym mężem stanu rumuńskim, Take Jonescu, był najbardziej zdecydowanym zwolennikiem zawarcia przymierza między dwoma państwami sąsiedzkiemi i zaprzyjaźnionemi. Marszałek Piłsudski powinien się czuć u nas jak we własnym kraju. Jest on kochany i czczony przez naród rumuński za to wszystko co zdziałał dla swej ojczyzny, dla wzmocnienia pokoju na wschodzie i dla zacieśnienia stosunków polsko-rumuńskich".

*Płk. dypl. Trzuska-Durski i pułk. dypl. Karcz po wręczeniu odznaki pułkowej 1 p. szwoleżerów*

## Z TYGODNIA

*Pan Marszałek Piłsudski po wizycie u rumuńskiego premjera prof. Jorgi*

Szczere te głosy prasy rumuńskiej przyczyniają się do zbliżenia obu narodów.

NA TLE postanowień nowej konstytucji hiszpańskiej, która ogranicza prawa religji i kleru oraz dzieli kościół od państwa dotychczasowy rząd republikański Zamorry podał się do dymisji. Premjerem nowego rządu został dotychczasowy minister wojny Azana, który w składzie gabinetu nie poczynił większych zmian.

Przy tym ostrym konflikcie z kościołem nie obeszło się bez zamieszek i rozlewu krwi. Próby wzniecenia rozruchów ma powstrzymać odezwa rządu hiszpańskiego zakończona tej treści uwagą: „Anarchiści, katolicy i monarchiści, jeżeli nie podoba im się w Hiszpanji, niech lepiej ją opuszczą, zamiast wzniecać niepokoje i narażać się na srogie represje".

Kwestja spokoju wewnętrznego w najnowszej republice stoi dalej pod znakiem zapytania.

WALKI na Dalekim Wschodzie trwają dalej. Interwencja Ligi Narodów, która postanowiła prosić do obrad Stany Zjednoczone jak dotąd nie odniosła skutku ze względu na nieprzychylne stanowisko Japonji, urażonej tą formą załatwienia sporu, wynikłego w mniemaniu Japończyków z prowokacji Chin.

A tymczasem stan posiadania Japonji zwiększa się drogą wielu ofiar. Chiny przygotowują wielką kontrofensywę, której zadaniem będzie odebranie całej Mandżurji Japończykom.

W TYM CZASIE, gdy francuski premier Laval po skutecznej wizycie w Berlinie, płynie w stronę Stanów Zjednoczonych, by tam w rozmowach z Hooverem znaleść punkt wyjścia z sytuacji gospodarczej w jakiej się znalazł cały świat, przywódca zbrojnych reakcjonistów niemieckich Hittler wezwał wierne sobie oddziały na próbną mobilizację do Brunświku.

Miasto to przez szereg godzin było jednem wielkiem obozowiskiem hittlerowców, do których „wódz" apelował o wstrzemięźliwość i panowanie nad nerwami. „Jeżeli bowiem hittlerowcy stracą nerwy, nie zdołają osiągnąć władzy". Manifestację najbardziej skrajnych nacjonalistów niemieckich zakończyła defilada.

Czy to wszystko ma się przyczynić do zlikwidowania kryzysu zaufania? Wątpliwe. A są jeszcze tacy, którzy się łudzą pokojowemi nastrojami Niemiec.

*Premjer francuski Laval i minister Briand podczas swego pobytu w Berlinie*

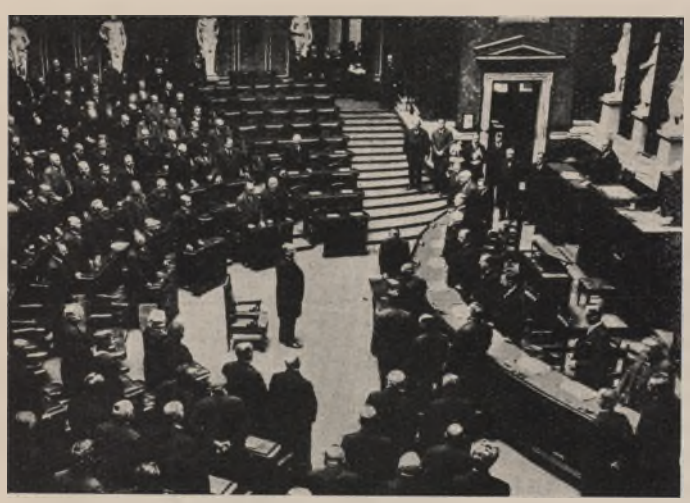

*Obrady parlamentu austrjackiego podczas wyboru prezydenta Miklascha*

*Hitler zwołał do Harzburga swoje oddziały celem podkreślenia swych reakcyjnych przekonań*

PO DŁUŻSZYCH cierpieniach zmarł w Ameryce wielki wynalazca Tomasz Alva Edison. Zmarły urodził się 10 lutego 1847 roku w Milanie (Ohio). Jako siedmioletni chłopiec zarabiał już na życie w charakterze sprzedawcy gazet, poczem jako młodzieniec założył własną gazetkę. Edison od najwcześniejszej młodości okazywał duże zainteresowanie do prac naukowych w dziedzinie elektrotechniki. Pierwszym jego wynalazkiem by automat telegraficzny, który znalazł zastosowanie na stacjach telegraficzych w Ameryce. Od r. 1868 Edison pracuje w dziedzinie wynalazków, wzbogacając ludzkość coraz to nowemi zdobyczami. W r. 1876 Edison zbudował pierwsze własne laboratorjum w Menlopark pod Nowym Yorkiem. W r. 1880 założył drugie wielkie laboratorjum wynalazków w Orange (New Jersey). Z pośród 1300 patentów, które uzyskał Edison na swoje wynalazki, wymienić należy najważniejsze, z których ludzkość po dziś dzień korzysta. Są to: mikrofon telefoniczny, megafon, fonograf, z którego powstał dzisiejszy gramofon i patefon, zasadniczo ulepszenia w aparatach telegraficznych i telefonicznych oraz żarówka o włóknie węglowym, z której drogą ulepszeń powstały współczesne lampy żarowe.

BARDZO często powstają wątpliwości co do sposobu postępowania rewizyjno-lekarskiego dla inwalidów. Chcąc temu zaradzić omawiamy ważniejsze postanowienia przepisów.

Celem postępowania rewizyjno-lekarskiego jest:

a) stwierdzenie czy istnieje, względnie nie istnieje związek przyczynowy uszkodzenia zdrowia, ze służbą wojskową.

b) ustalenie stopnia utraty zdolności zarobkowej, pozostającej w związku przyczynowym ze służbą wojskową.

c) stwierdzenie, czy istnieje, względnie nie istnieje stopień niedołęstwa, który powoduje potrzebę szczególnej opieki osób postronnych.

Postępowaniu rewizyjno-lekarskiemu mogą podlegać osoby, które doznały uszkodzenia zdrowia lub okaleczenia w związku przyczynowym ze służbą wojskową, zgodnie z art. 1 i 2 ustawy inwalidzkiej. Pozatem postępowaniu rewizyjno-lekarskiemu podlegać mogą:

1) inwalidzi wojenni, którym upłynął termin przyznanego im zaopatrzenia inwalidzkiego.

2) inwalidzi wojenni, którzy proszą o ponowne zbadanie przez komisję wskutek pogorszenia się stanu zdrowia.

3) inwalidzi wojenni po przebytej kuracji szpitalnej, jeżeli lekarz referatu spraw inwalidów wojennych stwierdza taką różnicę w stanie ich zdrowia w porównaniu ze stanem stwierdzonym w poprzedniem orzeczeniu komisji rewizyjno-lekarskiej, że przez to jest uzasadniona potrzeba wdrożenia ponownego postępowania rewizyjno-lekarskiego.

*Ze święta artylerzystów konnych. P. Prezydent Rzplitej na stadjonie podczas zawodów hippicznych*

Przez postępowanie rewizyjno-lekarskie rozumie się następujące czynności:

1) wdrożenie postępowania rewizyjno-lekarskiego.

2) badanie lekarskie i wydanie orzeczenia lekarskiego.

Wdrożenie postępowania rewizyjno-lekarskiego polega na sporządzeniu aktu rewizyjno-lekarskiego. Wniosek o wdrożenie postępowania rewizyjno-lekarskiego stawia lekarz właściwego referatu spraw inwalidów wojennych na podstawie zbadanego stanu zdrowia w wypadkach, gdy rozpoznanie cierpienia nie nasuwa żadnych trudności, orzeczenia lekarskiego wystawionego przez szpital, odpisu historji choroby lub wyciągu z karty szpitalnej.

Stopień utraty zdolności zarobkowej określa się narazie na podstawie instrukcji Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Skarbu i Ministra Pracy i Opieki Społecznej do badania inwalidów wojennych.

Osoby, względem których wdrożone postępowanie rewizyjno-lekarskie, podlegają zbadaniu przez komisję rewizyjno-lekarską przy referacie spraw inwalidów wojennych właściwego Starostwa.

Przy badaniu osób przedstawionych w komisji wojskowo-lekarskiej przysługuje pierwszeństwo najciężej poszkodowanym inwalidom i przybyłych z odległych okolic.

W celu przyznania wymierzenia i wypłaty zaopatrzenia inwalidzkiego osobom, u których w postępowaniu rewizyjno-lekarskiem stwierdzono uszkodzenie zdrowia, pozostające w związku ze służbą wojskową i powodujące conajmniej 15% zdolności zarobkowej, referat spraw inwalidów wojennych właściwego starostwa sporządza wyciąg z orzeczenia komisji rewizyjno-lekarskiej i przesyła odnośnej Izbie Skarbowej.

# PODOFICER POLSKI NA DROGACH EUROPY

(NA MARGINESIE PODRÓŻY MOTOCYKLEM)

IV.

Tuż przed Paryżem doznałem bardzo milego wrażenia i mimowoli zatrzymałem swego „Maćka" w celu zebrania rozwichrzonych myśli. Dziwna rzecz, uczucie zmęczenia pierzchło, wierzyć mi się wprost nie chciało że oto już kres podróży. Za sobą miałem 2.000 km, co wiernie potwierdzał licznik, przed sobą zaś widniejące z oddali wieże kościołów, z majestatycznie wznoszącą się ponad całe miasto wieżą Eiffla, Jeżeli dodam, że rozporządzałem jeszcze trzema tygodniami urlopu, bez zarzutu pracującym motorem i czułem poza tem 400 zł. w kieszeni, przyznacie Koledzy że byłem szczęśliwy.

Starannie i wolno wdzierałem się w labirynt ulic „stolicy świata". Jak się później okazało do Paryża wjechałem od strony lasku Vincenes t. j. tuż obok Wystawy Kolonjalnej, a oto właśnie chodziło.

W miarę zbliżania się do środka miasta, potęgował się ruch uliczny, i jazda motocyklem stawała się coraz bardziej utrudniona. Ponieważ ubiór mój również nie był dostosowany do jazdy po mieście postanowiłem uwolnić się od bagaży.

Bez trudu wynająłem pokój w pierwszym napotkanym hoteliku i po godzinie jechałem już odświeżony w kierunku Wystawy Kolonjalnej.

Wszystkie wrażenia doznane w czasie pobytu w Paryżu (a trwał on 10 dni) są naprawdę godne szczegółowego opisu, niestety brak miejsca nie pozwala mi na wyczerpującą historję tych niezapomnianych dni. Dlatego ograniczam się do luźnych tylko uwag.

Paryż jest wspaniały, panują tam wszechwładnie ruch i życie. Oszałamiające tempo ulicy, pozostawia niezwykłe wrażenie.

Wielkości miasta nie zdołałem opanować mimo to, że posiadałem taki szybki środek lokomocji jakim jest motocykl. Paryż żyje też i pod ziemią. Tramwaje zwane „metro" jeżdżą bardzo szybko, tak, że przejazd z jednego końca miasta na drugi trwa 30—40 minut. Wsiadanie i przesiadanie odbywa się niesłychanie szybko. Do ciekawszych linij podziemnych należą prowadzone pod łożyskiem Sekwany.

Ale przejdźmy do Paryża nadziemnego, który jest bezwątpienia ciekawszy,

Po opanowaniu zgiełku i ruchu ulicznego, przystąpiłem do planowego zwiedzania miasta.

Oczywiście zacząłem od Wystawy Kolonjalnej. Szczegółów pisać nie będę, gdyż uwzględnił je jeden z artykułów „Wiarusa". Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że Wystawa Kolonjalna o której dziś mówi cały świat nie odbiega daleko od naszej „P. W. K." a pod niektóremi względami może nawet jej dorównywa. Pod względem czystości wystawa w Poznaniu była znacznie lepiej postawiona niż w Paryżu.

*sł. sierż. Rabczuk między żołnierzami kolonjalnymi.*

*Fragment wystawy kolonjalnej.*

Jest ona przeładowana różnego rodzaju handlarzami i bufetami, co robi wrażenie jarmarku. Gdyby nas było stać na takie wspaniałe iluminacje świetlne, wodotryski i t. p. dekoracje jakie posiada wystawa paryska, to nasza „P. W. K." mogłaby nawet paryżanom posłużyć za wzór.

Wrażenia na Wystawie Kolonjalnej potęguje różnojęzyczny i różnobarwny tłum. Na każdym kroku widzi się przedstawicieli różnych ras i słyszy wiele najróżniejszych gwar, narzeczy i języków.

Po zwiedzeniu wystawy przystąpiłem do zwiedzenia miasta. Poznałem przy okazji studenta, który przyszedł pieszo z Wiednia do Paryża i on mi był przewodnikiem.

*Paryż — wieża Eiffla.*

Znał on doskonale Paryż i mówił wszystkiemi romańskiemi językami czem doskonale uzupełniał moje wiadomości o tych językach. Nasze wyczyny sportowe tak nas zbliżyły, że postanowiliśmy cały czas pobytu w Paryżu spędzić razem.

Zwiedziłem w ogólnych zarysach wszystko to co było godne uwagi. Oczywiście, że motocykl został w hotelu, gdyż jazda po ruchliwych ulicach była zbyt uciążliwa i mało korzystna. Posługiwałem się więc tylko autobusami, tramwajami i „metrem". Obrazy miasta zmieniały się jak w kalejdoskopie, raz wjeżdżałem do tunelu pod łożyskiem Sekwany, za chwilę na 300 m wysokości wieży Eiffla lub przyglądałem się wspaniałej perspektywie z łuku triumfalnego.

Przeszedłem większe muzea pełne bezcennych bogactw ze wszystkich dziedzin kultury i sztuki francuskiej. Na czoło wszystkich cudów wybija się Luwr ze swojemi wspaniałemi rzeźbami, pochodzącemi częściowo ze starorzymskich pałaców. Niezatarte wrażenia pozostawiają obrazy takich mistrzów jak: Rubens, Rembrandt, Van Dyck, Canaletto, Lebrun i wiele wiele innych. Na specjalną uwagę zasługują arcybogate pamiątki po Napoleonie i piękny Wersal, gdzie zgrupowane są wszystkie cenniejsze pamiątki stanowiące wartość historyczną.

W czasie zwiedzania nie omieszkałem też podziwiać pięknych paryżanek, które są naprawdę warte... ale stop.

Pamiętałem również o teatrach i kabaretach których wygląd i przepych jest naprawdę godny widzenia.

Pozwoliłem sobie nawet na szampana w jednym z największych kabaretów paryskich tylko zamiast orkiestry grały nam cztery elektroluxy, gdyż było to w godzinach rannych.

Naogół Paryż jest miastem bardzo eleganckiem. Piękna architektura miasta przy wielkiem wyrobieniu społecznem Francuzów stwarza bardzo miłą atmosferę, która całkowicie pochłania każdego cudzoziemca. Można śmiało powiedzieć że Paryż jest siedliskiem kultury, elegancji i wszelkich ponęt życiowych, misternie umieszczonych w ramach subtelności i wyrobienia społecznego.

Ponieważ moja książeczka P. K. O. realizowana skrupulatnie przez oddział paryski, zaczęła coraz bardziej tracić na wartości więc z przykrością pomyślałem o powrocie.

c. d. n.

*st. sierż. Antoni Rabczuk.*

# STALOWE REKINY*)

Łodzie podwodne, inaczej nurkowcami zwane, to statki względnie lekkie, których najważniejszą właściwością jest zdolność do zanurzania się pod wodę i przebywanie tam znacznych przestrzeni przy pomocy odpowiednich sterów i maszyn. Mają one różnorodne zastosowanie: przecinają linje komunikacyjne przeciwnika, przeprowadzają zwiady, bronią wybrzeży, przerywają blokadę, stawiają miny, topią okręty nieprzyjacielskie przy pomocy torped i spełniają różne zadania specjalne Nowoczesne łodzie podwodne to prawdziwy cud techniki; posiadają one do 3500 tonn wyporności, potężne uzbrojenie, zdolność zanurzania się na z górą 100 m i t. p. Najcięższe typy łodzi podwodnych noszą nazwę podwodnych krążowników, łodzi otwartego morza — lżejsze to łodzie obrony wybrzeża i stawiacze min. W swym rozwoju łodzie podwodne przeszły długą drogę. Narodziny ich datują się w roku 1776, kiedy Amerykanin Bushell zbudował pierwszą łódź podwodną „Żółw". Była ona urządzona bardzo prymitywnie i wyglądem swym przypominała łupinę włoskiego orzecha. Dalszemi etapami tego rozwoju był „Nautile" Fultona, łódź Bauera, „Dawid" Hunley'a, łodzie Bourgeois i Bruna „Gymnote", Zédé i inne. Działania ich nie miały naogół powodzenia i państwa mało interesowały się tą bronią. Dopiero wojna światowa wysuwa ją na światło dzienne. Zwłaszcza działania niemieckich łodzi podwodnych, które o mało nie przechyliły szali zwycięstwa na stronę Niemców, zwróciły na nie oczy świata wojskowego. To też po wojnie różne państwa chętnie i licznie przystąpiły do budowy i udoskonalenia swych łodzi. Tak np. Francja buduje obecnie trzy krążowniki podwodne o pojemności po 3000 tonn. Również i my przystąpiliśmy do budowy floty podwodnej i pierwsza nasza łódź podwodna „Ryś" przybyła z Francji do Gdyni w sierpniu b. r., druga zaś „Wilk" przybędzie niebawem. — W okresie, gdy nasi marynarze głębinowi zaczynają nieść swą ciężką służbę na Bałtyku, byłoby wskazane, aby jak najszersze warstwy, a więc i korpus podoficerski zapoznał się z tą nową u nas bronią. — Niejeden z nas przeczytał cośniecoś o działaniach łodzi podwodnych podczas wojny r. 1914–1918; niejeden czytając te opisy o zatapianiu okrętów wojennych i handlowych przez łodzie podwodne, o ich pełnych brawury wyczynach gubił się w domysłach, jak wygląda ta straszna łódź, która tak się dała we znaki okrętom nadwodnym oraz jaki żywot pędzi na niej załoga. Odpowiedź na te pytania daje praca por. mar. Olgierda Żukowskiego p. t. „Stalowe rekiny". Ma ona za zadanie spopularyzowanie zagadnienia łodzi podwodnych wśród szerokich mas — przy pomocy przystępnej broszurki Autorowi udało się to całkowicie, gdyż po przeczytaniu omawianej pracy każdy wyrabia sobie jasne pojęcie o technice i użyciu łodzi. Książka dzieli się na 8 rozdziałów:

1) łodzie podwodne XVIII i XIX wieku;

2) łodzie podwodne przed wojną światową;

3) kilka słów o torpedzie i minie morskiej;

4) współczesna łódź podwodna;

5) znaczenie łodzi podwodnej, jej taktyka i sposoby walki;

6) sposoby zwalczania łodzi podwodnych stosowane podczas wojny światowej;

7) środki używane do ratowania załóg łodzi zatopionych oraz sposoby ratowania łodzi;

8) działania niemieckich łodzi podwodnych podczas wojny światowej w świetle cyfr.

Pierwsze dwa rozdziały to szczegółowa historja tej broni, może nawet zbyt drobiazgowo ujęta, zważywszy na szczupłe rozmiary broszury; pozostałe sześć zawierają opis techniczny łodzi i zasady jej użycia. Praca ozdobiona jest szeregiem illustracyj, co czyni ją jeszcze bardziej zrozumiałą i przystępną Posiada ona znaczenie zarówno popularyzacyjne jak i propagandowe — jako propaganda broni tak koniecznej dla obrony naszego wybrzeża morskiego. Należy nadmienić, że z tegoż cyklu Główna Księgarnia Wojskowa wydała niedawno pracę R. Umiastowskiego p. t. „Ludzie głębin" (cena 8 zł.), poświęconą opisowi działalności łodzi podwodnych podczas wojny światowej.

*) Olgierd Żukowski, por. mar. Stalowe rekiny. Krótka historja i opis łodzi podwodnych, W-wa 1931, cena 2.60 zł.

*Na pograniczu litewskiem*

Fot. Śledziński

# RADJO

*Przed nowym sezonem radjowym (rozmowa z kierownikiem muzycznym prof. Czerniawskim).* Nasz nowy plan ramowy audycyj — rozpoczyna prof. Czerniawski — zawiera w dziale muzycznym dwie inowacje; pierwsza z nich to zwiększenie ilościowe muzyki, która zajmować będzie 60% ogółu audycyj, drugą inowacją jest przewaga muzyki popularnej i lekkiej. Dotyczy to przedewszystkiem audycyj wieczornych, nadawanych w godzinach między 20-tą a 23-cią, t. j tych, które są najbardziej słuchane. Codziennie, z wyjątkiem piątków i dni, w których nadawać będziemy oporę, znajdować się będzie w programie muzyka popularna lub lekka.

Dla przejrzystego scharakteryzowania nowego planu audycyj muzycznych omówię kolejno w kilku słowach poszczególne działy. Zaczynam od opery, które nadawać będziemy w odstępach dwutygodniowych, naprzemian z operetką. Będą to opery ze studja, które znacznie korzystniej wypadają, niż transmisje ze sceny, dalej opery z płyt gramofonowych i ewentualne transmisje teatralne. Opery ze studja będą obejmowały przedewszystkiem mniej znane dzieła, które nie znajdują się w repertuarze naszych teatrów, w przeciwieństwie do oper z płyt gramofonowych, na których utrwalone są tylko najbardziej znane i popularne opery.

W dziale muzyki symfonicznej na pierwszem miejscu znajdują się piątkowe koncerty z Filharmonji i wtorkowe popołudniowe koncerty symfoniczne ze studja z udziałem wybitnych kapelmistrzów i solistów naszych i obcych, zpośród tych ostatnich wymienię dla przykładu kilka nazwisk, które świadczą o poziomie tych koncertów, a więc: Brailowski, Piatigorski, Földesy, Rubinstein, Cortot, Ravel, Sooters, Hiltein, Manen, Frey, Penerman, Casadesus, Geni Sadero i wielu innych.

Do koncertów symfonicznych należą jeszcze poranki niedzielne oraz czwartkowe koncerty szkolne o charakterze wybitnie popularnym i jednocześnie kształcącym.

Do koncertów poważnych należą jeszcze środowe koncerty, które wypełnią tylko połowę wieczoru oraz popołudniowe koncerty czwartkowe. Będą to koncerty solistów, bądź też kameralne.

Przechodząc do muzyki lekkiej, która wypełni wieczory czwartkowe, sobotnie oraz połowę wieczoru środowego; te ostatnie będą miały wybitnie lekki, kabaretowy charakter.

Do muzyki lekkiej zaliczyć trzeba audycje operetkowe, które ze względu na dobór wykonawców i nadzwyczaj staranne wykonanie należą do najchętniej słuchanych audycyj. W obecnym sezonie usłyszą radjosłuchacze m in. „Księżniczkę Czardaszkę", „Dookoła Miłości", „Czar Walca", „Gejszę", „Księżnę Chicago„ i t. d.

Muszę dodać, że wieczorną muzykę taneczną nadawać będziemy wyłącznie z pierwszorzędnych lokali rozrywkowych stolicy, w wykonaniu najlepszych naszych zespołów tanecznych.

Oddzielnie wspomnieć muszę o koncertach Szopenowskich, które wysłuchiwane są pilnie nietylko u nas, ale i zagranicą. Dzięki mocy Raszyna już się cała Europa do nich przyzwyczaiła i pamięta, że co sobota o oznaczonej godzinie płynie na falach wszystkich stacyj polskich koncert Szopenowski. Otrzymujemy też stale z kraju i zagranicy listy pełne zachwytu dla tych koncertów, które oczywiście będziemy w dalszym ciągu systematycznie organizować.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się nasz plan zimowy audycyj muzycznych, pozostał do omówienia dział koncertów gramofonowych, które stanowią poważne uzupełnienie audycyj żywych, ale o tem pomówimy kiedyindziej—kończy prof. Czerniawski.

*Odczyty.* Dnia 25. X. o godz. 16.40 rozgłośnie polskie transmitować będą z Krakowa odczyt vice prezydenta m. Krakowa dr. Witolda Ostrowskiego, który opowie o „Miejskim Domu Wycieczkowym w Krakowie".

Tegoż dnia o godz. 17.15 dr. Wiktor Ormicki poruszy wielce aktualną kwestję „Polskiego węgla w Anglji", w odczycie nadanym z Krakowa.

Dnia 26. X. o godz. 15.25 prezes Komisji Międzyzwiązkowej Kulturalno-Artystycznej wygłosi odczyt z cyklu „Dla nauczycieli" p. t. „Rola nauczyciela w nauczaniu dorosłych". Następnie o godz. 17.10 dr. Feliks Burdecki w odczycie p. t. „Ruletka czyli fatalizm liczb" rozważać będzie istotę gry, której ofiarą padają wciąż tysiące roznamiętnionych graczy.

Dnia 27. X. o godz. 15.25 kierowniczka działu kobiecego P. R. p. Marja Ankiewiczowa omówi „Przegląd czasopism kobiecych". Następnie o godz. 16.20 porucznik Władysław Malinowski zajmie audytorjum radjowe ciekawym odczytem p. t. „Z dziejów nielegalnej drukarni Robotnika", w którym wskrzesi czasy konspiracyjnej pracy i walki o niepodległość ojczyzny. Wreszcie o godz. 17.10 rozgłośnia wileńska nada odczyt p. Tadeusza Łopalewskiego p. t. „Literatura a życie powszednie".

Dnia 28. X. o godz. 22.45 usłyszymy odczyt w języku francuskim profesora K. Roupperta p. t. „L'oeuvre d'un grand botaniste prof. Emil Godlewski".

Dnia 29.X o godz. 15.25 prof. H. Mościcki w zwykłej swej pogadance p. t. „Wśród książek" omówi najświeższe wiadomości literackie. Tegoż dnia o godz. 17.10 dr. Kazimierz Simm w odczycie transmitowanym z Katowic wprowadzi radjosłuchaczów na „Pół godziny w pracowni biologa".

Dnia 30.X o godz. 17.10 prof. Stanisław Machniewicz, wygłosi ze Lwowa odczyt „Co to jest dzieło sztuki".

Dnia 31.X o godz. 17.10 rozgłośnia lwowska nada odczyt dr. Marcelego Szaroty p. t. „Entuzjaści i krytycy Ameryki współczesnej".

*Feljetony.* Dnia 26.X o godz. 22.15 red. Jan Sokolicz-Wroczyński opowie radjosłuchaczom swe wrażenia z zawrotnej jazdy, którą odbył „Na lokomotywie w pełnym biegu", by wniknąć w psychikę maszynisty pociągu pośpiesznego.

Dnia 27.X o godz. 20.00 p. Janina Wróblewska w feljetonie p. t. „Nad Czeremoszem" roztoczy przed nami barwny obraz życia huculów na tle przepięknej podgórskiej przyrody.

Dnia 29 X o godz. 20.00 p. Cezary Jellenta wygłosi interesujący feljeton p. t. „Wartość złota i złocieni", w którym porówna znikome walory pieniędzy z wieczną potęgą prawdziwego piękna.

Dnia 31 X o godz. 21.45 red. Bernard Szarlitt opowie radjosłuchaczom o zamku Nieświeskim, odtwarzając splendor tej starej magnackiej siedziby.

*Słuchowiska.* W dniu 25 października świat katolicki obchodzi uroczyście Święto Chrystusa Króla. Ku uczczeniu tego święta radjostacje polskie nadadzą o godz. 19.45 specjalnie zradjofonizowaną nowelę Henryka Sienkiewicza p. t. „Pójdźmy za nim!", przepojoną duchem religijnym i szczerą poezją. W wykonaniu jednego z najwybitniejszych utworów wielkiego pisarza wezmą udział znakomici artyści scen stołecznych.

Dnia 29.X o godz. 21.30 radjostacje polskie nadadzą pełną humoru i sentymentu komedję Cormon'a i Durtre'a p. t. „Przygoda Księcia Regenta" w radjofonizacji znanego pisarza Jerzego Kossowskiego i wykonaniu artystów scen stołecznych.

*Kwadranse literackie.* Dnia 25.X usłyszą radjosłuchacze fragment z ostatniej powieści Kossak-Szczuckiej p. t. „Dzień dzisiejszy". Będzie to pełne humoru opowiadanie p. t. „Sentymentalny szofer".

Dnia 28.X odczytana zostanie piękna nowela Stanisława Witkiewicza p. t. „Na umarcie", w której autor, z właściwem sobie znawstwem duszy góralskiej, odtwarza spokój i tężyznę umierającego górala.

Dnia 30 X w zwykłym piątkowym feljetonie literackim p. t. „Budowniczy nadgwiezdnych miast" p. Stanisław Adamczewski zapozna audytorjum radjowe z życiem i twórczością Tadeusza Micińskiego, którego dzieła w zbiorowem wydaniu ukażą się niebawem na półkach księgarskich.

*Radjo dzieciom i młodzieży.* Dnia 25.X o godz. 15.25 w pierwszej części programu dla dzieci starszych i młodzieży usłyszą młodzi radjosłuchacze popularny tygodnik radjowy p. t. „Co się dzieje na świecie" redagowany przez p. J. Milewskiego. Następnie p. Ładosz w djalogu p. t. „Jak rządzimy w naszej szkole" opowie o zakładaniu w szkołach samorządów, kas, oraz samopomocy koleżeńskiej.

Dnia 27 X o godz. 15.50 w programie dla najmłodszych usłyszą dzieci opowiadanie p. Wandy Kalinowskiej o przyjaźni dwuch sarenek p. t. „Przyjaciółki". W drugiej części programu, transmitowanej ze Lwowa, p. Arzt-Jampolska opowie w formie żywego djalogu „Dzieje i przygody Krzysztofa Kolumba".

Dnia 29.X o godz. 15.50 p. Irena Łubiakowska, w pogadance p. t. „Ptasi raj" pouczy dzieci starsze o pożytku i zasługach w polu i w ogrodzie, przynoszonych przez naszych skrzydlatych i śpiewających przyjaciół.

Dnia 31.X o godz. 18.05 w związku ze zbliżającemi się Zaduszkami, usłyszą dzieci starsze piękne słuchowisko p. t. „Zawsze żywi", w którem pojawią się wskrzeszone postacie z Trylogji Sienkiewicza

# INFORMATOR

*UWAGA: Przy wszystkich odpowiedziach w sprawach wysługi emerytalnej podajemy procent uposażenia, jako przybliżoną emeryturę. Procent ten należy obliczyć od uposażenia czynnego posiadanego obecnie stopnia bez dodatku służbowego i dodatku ekonomicznego na dzieci.*

*972. Stały prenumerator. Gniew* — Trudno nam odpowiedzieć w tej sprawie, gdyż regulamin służby wewnętrznej część V, o zachowaniu się żołnierza poza kwaterą, nie wspomina nic o tem. Należałoby więc przypuszczać, że wolno w ten sposób chodzić, ale wiemy, że to żołnierzowi nie wypada.

*973. Zainteresowany N. W. Podświle.*— Sądzimy, że otrzyma pan odprawę, gdyż niema dziesięcioletniej nieprzerwanej służby wojskowej, uprawniającej do nabycia praw emerytalnych.

*974 „Stały czytelnik Wiarusa"*. — Nie może być mianowany podoficerem zawodowym. Radzimy ubiegać się o przyjęcie do policji państwowej, lub do straży granicznej. W tym celu należy najdalej do dnia 20 listopada r. b. wnieść podanie w drodze służbowej do D. O. K.

*975. Plut. zaw. Schmeichel, Kraków.* — Nie może pan brać za podstawę pkt. 8 Regulaminu Służby Wewnętrznej, gdyż u podoficerów zawodowych pojęcie starszeństwa jest nieznane. Uważamy, że starszy jest ten, który ma dłuższą służbę zawodową. Jeżeli pan chce sprawę rozstrzygnąć drogą raportu, to otrzyma pan miarodajną decyzję od dowódcy formacji.

*976. St. sierż. Zawora Wawrzyniec.* — Około 26 lat na dzień 30 listopada r. b. pod warunkiem, że w b. armji zaborczej brał pan udział w bitwach względnie potyczkach lub przynajmniej przez trzy miesiące w roku kalendarzowym pełnił służbę. Służbę tę jak również służbę w W. P. do 18 marca 1921 r. liczyliśmy do wysługi emerytalnej podwójnie. Przy takiem obliczeniu wypada tytułem uposażenia emerytalnego 78,4 procent obecnego uposażenia czynnego posiadanego stopnia (patrz wyżej „uwagę".) W złotych wyniesie to około 194 zł.

*977. Wachm. żand. Rymowski.* — 1) Należy złożyć podanie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z prośbą o wyjednanie potrzebnych dokumentów w drodze przez właściwy urząd konsularny. — 2) Wypada około 25 lat na dzień 30 listopada r. b., licząc służbę w b. armji zaborczej, w b. armji gen Hallera i w W. P. do dnia 18 marca 1921 r. podwójnie, resztę — również niewolę — pojedyńczo. Za wysługę tę przypada 76 procent uposażenia czynnego posiadanego stopnia.

*978. Prenumerator „O. W." Siemiatycze* — Owszem, może ubiegać się o to odznaczenie. Należy złożyć podanie według szczegółowych wskazówek, podanych w Nr. 7 „Wiarusa" z r. b. (Najnowsze Rozkazy).

*979, „Ciekawy z Kiw."* — 1) Wypada około 19 lat na dzień 1 sierpnia 1934 r., licząc służbę w b. armji zaborczej (bez niewoli) oraz służbę w W. P. do 18 marca 1921 r. podwójnie, zaś czas przebyty w niewoli oraz resztę służby w W. P. — pojedyńczo. Za wysługę tę przypada 61.6 procent uposażenia czynnego. — 2. Medalu tego nie wolno nosić na mundurze, gdyż nie jest odznaką wojskową.

*980. St. sierż. Staniczek, Łowicz.* — Owszem, może pan ubiegać się o odznaczenie. Szczegóły w Nr. 7 „Wiarusa" (Najnowsze Rozkazy)

*981. Kapr. Gołębiowski, Baranowicze.*— Jeżeli pan nie ma wykształcenia, odpowiadającego 7 klasom (oddziałom) szkoły powszechnej, nie będzie pan mianowany. Szkoda czekać, tem bardziej, że służba nadterminowa nie może panu być dalej przedłużona. Radzimy złożyć podanie o przyjęcie do policji państwowej względnie do straży granicznej. Podanie trzeba złożyć w drodze służbowej do D. O. K. najdalej do dnia 20 listopada r. b

*982. Plut. Jan Madejek, Warszawa.* — Prawo do uposażenia emerytalnego nabył pan. Będzie ono panu jednak przyznane tylko w razie przeniesienia w stan spoczynku. O przeniesienie w stan spoczynku może pan prosić, o ile pan w służbie wojskowej spędził faktycznie 17 lat — 2) Według obowiązujących przepisów pragmatyki szeregowych podoficerowie zawodowi, którzy już wykorzystali urlop dla praktyki, nie podlegają przymusowemu zwolnieniu ze służby wojskowej. Uprawniony dowódca może im nawet w spóźnionym terminie wniesienia podania przedłużyć służbę zawodową, przyczem czas urlopu wlicza się do służby woiskowej zawodowej. W żadnym jednak wypadku podoficer zawodowy nie może otrzymać po raz drugi urlopu dla odbycia praktyki.

*983. Sierż. F. W., Bielsko n/Śl.* — Około 24 lat na dzień 30 listopada r. b., za co przypada 73,6 procent uposażenia czynnego. Służba wojskowa w I, II i III Korpusie Polskim, jak również służba w P. O. W., zalicza się do wysługi emerytalnej podwójnie.

*984 „Zainteresowany", Lwów.* — Odznaka 19 p. a p. została zatwierdzona Dziennikiem Rozkazów Nr. 35/30 poz. 406.

*985. Wachm. Frankowski Leon.* — Istnieje rozkaz M. S. Wojsk., regulujący urządzenia dyscyplinarnych aresztów garnizonowych i oddziałowych. Rozkaz ten jest ogłoszony w Dzienniku Rozkazów Nr. 15/26 poz. 155. Rozdział B. tego rozazu, pkt 8, przewiduje, że każda cela ma posiadać odpowiednią do rozmiarów celi ilość łóżek lub prycz z siennikami i wezgłowiami. Ukarani aresztem lekkim lub średnim powinni otrzymywać siennik.

*986. „Ciekawy" z Tarnopola.* — Służba nadterminowa wlicza się do okresu, wymaganego od podoficera zawodowego do uzyskania zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego. Warunki do uzyskania zezwolenia posiada pan. Należy prosić w drodze służbowej dowódcę pułku. Do okresów służby zawodowej, wymaganych dla uzyskania urlopu wypoczynkowego, służba nadterminowa nie zalicza się. Liczy się tylko służba zawodowa

*987. „Zainteresowane Kasyno Podoficerskie"*. — Medal pamiątkowy wielkiej wojny „Medaille Commemorative Française de la grande guerre" jest nadawany zarówno osobom wojskowym jak i cywilnym (także kobietom), nie będącym obywatelami francuskimi, które w okresie wojny światowej od dnia 2 sierpnia 1914 r. do dnia 11 listopada 1918 r. brały w niej udział w składzie oddziałów i formacyj względnie zakładów armji francuskiej. Żołnierzom i marynarzom — cudzoziemcom rząd francuski przyznał prawo do ubiegania się o tę odznakę o ile w powyższym okresie wojny światowej służyli najmniej 3 miesiące w oddziałach francuskich, przyczem wyłączeni są ci, którzy byli do tych oddziałów czasowo przydzieleni. Podania należy wnieść w drodze służbowej do Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych. Do podania trzeba dołączyć dowody (oryginalne lub uwierzytelnione odpisy), stwierdzające służbę w oddziałach francuskich. Szczegóły zawiera rozkaz dzienny M. S. Wojsk. Nr. 145 z 1922 r.

FABRYKA APARATÓW OPTYCZNYCH i PRECYZYJNYCH

H. KOLBERG i S-KA, S. A.

WARSZAWA UL. GROCHOWSKA 35 TELEFONY: 10-00-79, 10-00-26, 10-01-96

**Jedyna w kraju fabryka obrabiająca całkowicie szkła optyczne.**

Wykonywuje przyrządy optyczne wysokiej precyzji, jak to:

**mikroskopy, aparaty fotograficzne, lornetki, celowniki, kompasy, przyrządy nawigacyjne, artyleryjskie i laboratoryjne.**

**Przyjmuje opracowanie projektów wszelkich przyrządów optycznych.**

**Najwyższe odznaczenia na wystawach krajowych i zagranicznych.**

DOGADAŁY SIĘ

— Moja Stefciu, pan ciągle się skarży: to że pieczeń przypalona, to znów że zupa bez smaku, że kartofle twarde... Tak dalej być nie może.

— Ja też to samo mówię, proszę pani Na paninem miejscu, dawnobym wyrzuciła takiego męża.

NA PLAŻY

Wydobyto z wody tonącego, przyprowadzono go do przytomności i oto ktoś z tłumu gapiów zapytuje go:

— Jakże się pan czuje?

— Mokro.

WYKOMBINOWAŁ

— Litości, godna osobo, opatrz nędzarza choć grosikiem.

— A to nie wiecie, że żebrać nie wolno?

— Ale dawać wolno.

PRZECIWNIK TEORJI DARWINA

— To niemożliwe, żeby człowiek pochodził od małpy.

— Dlaczego niemożliwe?

— Bo gdybyś ty np. pochodził od małpy, to nie miałbyś miny osła.

ROZMYŚLIŁ SIĘ

— Podobno się żenisz?

— Coprawda byłem już bliski tego ale się rozmyśliłem.

— Dlaczego?

— Bo przeraziły mnie kłopoty, jakie mają ludzie żonaci, chcący uzyskać rozwód.

NIEZGODNOŚĆ CHARAKTERÓW

— Podobno rozwodzisz się z żoną?

— Tak.

— Powód?

— Niezgodność charakterów, bo wyobraź sobie, ja przypuszczałem, że się żenię z Amerykanką, posiadającą dolary, ona zaś myślała, że wychodzi zamąż za hrabiego.

W SZKOLE

Nauczyciel: — Jest takie przysłowie: „nie wszystko złoto, co się świeci". Gapski, możesz dać przykład?

Gapski: — Mogę .. naprzykład — spodnie pana profesora.

DROGA DO ZDOBYCIA MAJĄTKU

Pewnego bardzo bogatego skąpca zapytano, jaką drogą można dojść do podobnego majątku.

— O, to rzecz zupełnie prosta. Trzeba sobie odmawiać wszystkiego — to pierwsze. Po drugie — w przeciągu pierwszych dziesięciu lat trzeba żyć po świńsku.

— A potem?

A potem, nabywszy to przyzwyczajenie, trzeba w dalszym ciągu żyć po świńsku.

— Wiesz, śniło mi się, żeś mi kupił nowy kapelusz, i że potem wywiozłeś mnie do Paryża na wystawę...

No, moja złota, sny trzeba sobie tłumaczyć zawsze naodwrót.

— Dobrze — to znaczy, że najpierw wywieziesz mnie do Paryża, a potem kupisz mi kapelusz?...

JEDEN ZE SPOSOBÓW ZAROBKOWANIA

— Ja też zmuszony jestem piórem zarabiać na chleb powszedni.

— Pisujesz artykuły do gazet?

— Nie, ale stale muszę pisywać do ojca listy z prośbą o przysłanie mi pieniędzy.

W SZKOLE

— Stefciu, dlaczego nie byłeś wczoraj w szkole?

— Bo wczoraj w domu mieliśmy święto: urodził nam się braciszek.

— Jakto? Przecież wasz tatuś już od trzech lat mieszka w Ameryce!

— Tak, ale tatuś pisuje do nas czasami.

DOGADALI SIĘ

— Litości, godna osobo, opatrz niewidomego...

— Macie tu, dziadku, dwadzieścia groszy.

— Proszę pani, te dwadzieścia groszy są przedziurawione!

— A! Zauważyliście! Ładny niewidomy!

— Ja nie jestem niewidomy, ja tylko w tem miejscu zastępuję niewidomego na dwie godziny.

A gdzież ten prawdziwy ślepiec?

— Poszedł obejrzeć sobie obraz w kinie, bo tam dziś zmiana programu.

NA CMENTARZU

Nad świeżą mogiłą wzruszająco przemawia jeden z przyjaciół nieboszczyka:

— Los tak nieoczekiwanie, tak nagle przeciął nić życia naszego przyjaciela! I oto została po nim nieutulona w żalu wdowa, mająca zaledwie 24 lata...

Wdowa (tonąc we łzach): „Dwadzieścia... dwa"!

W AFRYCE

Turysta do Araba: — Czy to wam było mało jednej żony, żeście sobie dobrali jeszcze drugą?

— Musiałem tak postąpić, bo kiedy miałem tylko jedną żonę, to ta urządzała mi ciągle piekło, a teraz obydwie moje baby żrą się między sobą od rana do nocy i ja mam spokój.

„WUMA"

WYTWÓRNIA MASZYN PRECYZYJNYCH

SP. Z O. O.

WARSZAWA, UL. BRZESKA 7. TELEFON 10-29-73.

WYTWARZA: Części i mechanizmy z zakresu silników lotniczych i samochodów, uzbrojenia lotn czego. Uszczelnienia i części tłoczone.

REMONTUJE: Karabiny maszynowe lotnicze.

OPRACOWUJE: Nowe konstrukcje z zakresu uzbrojenia lotniczego.

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

*1. ZADANIE LITEROWE*

uł. H. Sujkowski

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| a | a | a | a | a |
| a | a | a | a | a |
| a | a | a | a | a |
| ą | b | b | b | c |
| c | d | d | d | d |
| e | e | e | g | i |
| i | i | j | j | k |
| k | k | k | l | ł |
| ł | m | m | n | n |
| n | n | n | o | o |
| o | o | ó | p | r |
| r | r | r | r | s |
| s | s | s | ś | t |
| t | t | t | u | u |
| u | u | u | u | u |
| w | w | y | z | z |
| z | z | ż | ż | h |

Przestawić litery i utworzyć z nich 17 wyrazów o niżej podanem znaczeniu. Środkowy rząd pionowy da rozwiązanie.

*Znaczenie wyrazów:*

1) nazwa miasta
2) nominacja
3) chciwość, chytrość
4) imię żeńskie
5) nazwa rzeki
6) nazwa miasta
7) targowisko
8) cennik
9) kolor włosów
10) dawniejsza forma czasownika liczby mnogiej
11) znak
12) widmo
13) choroba
14) zabobony
15) jednostka miary
16) pieniądz
17) zwierzę domowe.

*2. KOŁO MAGICZNE*

uł. plut. A Trusow

W podanem kole wpisać wyrazy dośrodkowo. Zewnętrzny rząd, czytany w kierunku strzałki, da rozwiązanie. Wewnętrzny zaś rząd da imię i nazwisko kobiety, która się przyczyniła do upadku Polski.

*Znaczenie wyrazów:*

1. Napój. 2. Ciało lotne. 3. Pierwiastek chemiczny. 4. Oprawa obrazu. 5 Rzeka w Azji. 6. Atrament. 7 Część ciała. 8. Część ciała zwierzęcia. 9. Spożywa. 10. Rodzaj psa myśliwskiego. 11. Napój 12. Nieduży (wspak). 13. Rzeka w Polsce 14. Imię męskie rosyjskie. 15. Środek lokomocji. 16. Miasto w Rosji. 17. Rzeka w Polsce. 18. Minerał i liczba rzymska.

*3. ZADANIE*

uł. kpr. Wład. Łokietek

W powyższy kwadrat wpisać sześć wyrazów poziomych o podanem niżej znaczeniu — litery przypadające na kropki dadzą rozwiązanie.

*Znaczenie wyrazów:*

1. Silny wiatr. 2. Imię męskie. 3. Miasto w Polsce. 4. Stopień wojskowy. 5. Miasto w Polsce (wspak). 6 Imię męskie (wspak).

Czas nadsyłania rozwiązań 2 tygodnie.

*NAGRODY*

1. *Wojciech Chrzanowski*: Opisanie bitwy Grochowskiej i *Bolesław Limanowski*: Stanisław Staszic.

2. *Kazimierz Tetmajer*: W czas wojny (nowele).

*ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nr. 39 „WIARUSA"*

*1. PRZEKŁADANKA*

uł. sierż. Jan Jachemczyk

B o b i K
O z i w A
L e ż u Z
E d a r I
S a l a M
Ł e b k I
A t e f E
W i a t R
C o r a Z
H c o ł W
R ó w n I
O b o j E
B e m o L
R y n e K
Y z s n I

BOLESŁAW CHROBRY
KAZIMIERZ WIELKI

*5. KWADRATY MAGICZNE*

uł. st. ogn. Fr. Staszak

S
n e r
S e r e t
r e n
t

J
P o l
J o k a i
L a m
i

*2. ZADANIE*

uł. wachm M. Koprowiak

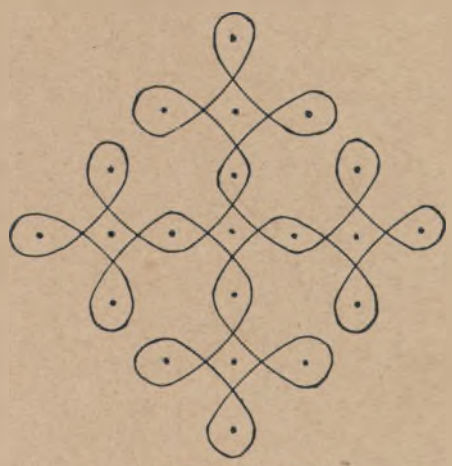

*3. KRZYŻÓWKA*

uł. st. ogn. Fr. Staszak

| | a | b | c | d | e | f | g | h | i | k | l | m | n | o |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | x | x | w | x | x | i | x | n | x | c | x | x | e | x | x |
| 2 | x | l | i | c | h | o | x | i | x | u | l | c | i | a | x |
| 3 | x | e | e | e | x | e | i | c | a | g | x | i | n | a | x |
| 4 | x | w | x | z | a | x | d | i | s | x | a | s | x | l | x |
| 5 | x | x | e | x | d | w | a | x | z | a | d | x | o | x | x |
| 6 | l | a | w | i | n | a | x | x | x | n | e | l | s | o | n |
| 7 | x | x | a | x | a | n | c | x | m | i | l | x | a | x | x |
| 8 | x | m | x | p | w | x | a | c | i | x | a | s | x | e | x |
| 9 | x | o | w | e | x | p | l | a | g | a | x | o | w | e | x |
| 10 | x | c | i | c | h | o | x | p | x | s | a | n | i | e | x |
| | x | x | o | x | x | p | x | x | x | y | x | x | t | x | x |

*4. REBUS*

uł. st. ogn. Stefan Janiczak

*Człowiek strzela P. Bóg kule nosi.*

*6 REBUSIKI LITEROWE*

*I. Sprzedaż*
*II. Postrzał.*

*ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w N. 39 „WIARUSA"*

*NADESŁALI:*

*6 zadań*: p. Czesław Kozłowski, sierż. E. Musialik, chor. Mocek Józef, st. ogn. Matuszak Andrzej, st ogn. Staszak Franciszek, ogn. Hojan Franciszek, ogn. Dziubiński Jan, plut Kwiecień Ludwik, plut. Molenda Józef, kpr. Cybo Bolesław, kpr. Tracz Karol, st. ogn. Nowicki Władysław st. ogn. Nowak Emil, ogn. Banach Paweł, ogn. Baranowski Franciszek, ogn. Nowocień Feliks, plut. Michalski Józef, plut. Słowik Józef, kpr. Podsiadło Władysław, kpr. Kurczyk Wincenty.

*5 zadań*: kpr. Ambroży Sawicki, sierż. Walenty Czarnota, B. B. z 78 p. p., st. sierż. A. Frankowski.

*4 zadań*: st sierż. M. Żórawski, p. Franciszek Szypiłło, sierż. Czesław Jabłonowski.

*3 zadań*: p. Izabela Modlińska, st. majster. wojsk. H. Sujkowski.

*2 zadań*: plut. Bronisław Danilewicz.

Spóźnione rozwiązanie zadań zamieszczonych w n-rze 38 „Wiarusa" nadesłał p. Czesław Kozłowski

*NAGRODY*

1. *Benedykta Hertza — Bajki i satyry* otrzymuje kapr. Bolesław Cybo, 23 p. a. p. Będzin.

2. *Kazimierza Tańskiego — Piętnaście lat w Legjonach* otrzymuje kapr. Ambroży Sawicki 3-ci szwadron 19 p uł. woł., Ostrog n/Horyniem.

WAŻNE DLA AMATORSKICH ZESPOŁÓW TEATRALNYCH!
DO NABYCIA W ADMINISTRACJI „WIARUSA" AL. SZUCHA 14
TRZECI TOMIK BIBLJOTECZKI TEATRALNEJ

p. t. INSCENIZACJA PIEŚNI LUDOWYCH

CENA ZŁ. 2.— CENA ZŁ. 2.—

FABRYKA SRUB TOCZONYCH
J. WAGNER
Warszawa, Złota 67. Tel. 785-01 i 514-94.

ZAKRES PRODUKCJI:

ŚRUBY I NAKRĘTKI WSZELKICH TYPÓW I FASONÓW. CZĘŚCI FASONOWE ZE STALI, MOSIĄDZU I INNYCH METALI W NAJDOKŁADNIEJSZEM WYKONANIU.

DZIAŁ:

ŚWIEC DO SILNIKÓW LOTNICZYCH I SAMOCHODOWYCH WSZELKICH TYPÓW.

NIEZBĘDNY DLA KAŻDEGO KTO PISZE
MAŁY REMINGTON

Trwały, dogodny, łatwo przenośny i tani. Zastąpić może każdą dużą, wzorową maszynę. Daje piękne pismo i dokładne kopje. To jedyna na świecie przenośna maszyna do pisania z „tabulatorem".

TOW. BLOCK-BRUN SP. AKC.
Hotel Bristol WARSZAWA Hotel Bristol
Oddziały: Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Wilno, Gdańsk.

**Komitet redakcyjny:**

Przewodniczący: płk. dypl. Gąsiorowski Janusz.
ppłk. dypl. Englicht Józef, mjr. Borkiewicz Adam, komandor-ppor. dypl. Czeczott Rafał, mjr. dr. Owsionka Antoni, mjr. dpl. Quirini Eugenjusz, mjr. Thun Stanisław, mjr. Wielgut Franciszek, kpt. Falkiewicz Stanisław, kpt. Jamka-Koperski Franciszek, kpt. Kowalski Adam, kpt. Zarychta Apolonjusz, por. Ciepielowski st. sierż. Kapałczyński st sierż. Kowalczyk Wojciech, st. sierż. Kubielas Juljan, st. bosman Jędrasiak, ogn. Niziołek, st. sierż. Paleński Karol, st. wachm. Pikiel Witold, st. sierż. Setkowicz Stefan, st. ogn. Urawski, st. wachm. Wilczak-Wilaczyński Narcyz, st. sierż. Wojnicki Stanisław, sierż. Radko Henryk

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.
Red. Nacz.: *Jan Emisarski*, mjr. dypl. Zast. Red.: *Karol Koźmiński*, por. Sekr. Redakcji: *Jan Ignacy Targ*.

REDAKCJA: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr. 3, tel. Sztab Główny 149.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Szucha 14, tel. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76. — Konto P. K. O 22-144.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 80 gr. — Kwartalnie 8 zł. 40 gr. — Egzemplarz pojedynczy 75 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/1 strony czarno drukowanej 500 zł. Cena 1/1 str. dwukolorowej wzgl. 1/1 opisowej 750 zł. 1 mm. jednoszpaltowy 75 gr., a za tekstem 50 gr. — Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

*Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11*

Bezpłatny dodatek do „Wiarusa“ Nr. 43.

WIARUS

Rok II Nr. 10

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LADOWEGO MARYNARKI WOJENNEJ

DODATEK DLA PAŃ

# WIĘCEJ SPOKOJU

Otrzymałam przed paru dniami list od jednej z Pań, która zapytuje mnie o radę w kwestji swego osobistego życia. Na listy tego rodzaju odpowiadam zwykle prywatnie, gdyż wymagają one dłuższego omówienia. Tym razem, jednak, czynię to na łamach naszego „Dodatku“, ze względu na to, że wypadki takie zdarzało mi się spotykać dość często i nieraz były one powodem przykrych nieporozumień, dających się niekiedy całkowicie uniknąć.

Autorka listu zwierza mi się ze swych częstych zmartwień na tle pożycia małżeńskiego, w które, jak twierdzi, starała się wnieść jak najwięcej dobrej woli, pogody i ciepła, i które mimo wszystko, nie układa się tak, jakby się należało spodziewać. Mąż spędza wieczory zwykle poza domem, po powrocie opowiada niechętnie o tem co robił i gdzie przebywał, na łzy zaś i wymówki żony bywa przeważnie nieczuły, nazywając je histerją.

Miła, kochana Czytelniczko, tego rodzaju kwestje są drażliwe i bardzo trudne do rozstrzygnięcia. Kiedyś zresztą, poruszałem je już na łamach „Dodatku“, tylko bardziej ogólnie, mniej wgłębiając się w poszczególne fakty. Życie jednak nastręcza wciąż nowych tematów, widzimy, że tam, gdzieśmy jak nam się zdaje, omówiły wszystko, trafiają się wciąż nowe, niemniej aktualne zagadnienia. Poniekąd ma Pani rację, twierdząc, że nie sposób jest cały ciężar, całą odpowiedzialność za zgodę w małżeństwie złożyć jedynie na żonę, która nietylko, że ma swe różne gospodarskie kłopoty i zatrudnienia, ale też wspólnie z mężem przeżywa i jego bolączki, nie mówiąc o tem, że troska o dzieci, ich zdrowie, naukę i t. p., stanowi ważny szczegół w ramach pożycia małżeńskiego. Nie przeczę, każda z nas wychodząc zamąż, miała wiele dobrej woli, wiele nadziei na to, że wspólne życie z wybranym przez nią człowiekiem ułoży się jak najlepiej. Nie znałyśmy zato jednej ważnej zasady, której nauczyła mnie moja babka, kiedy przed laty wychodziłam zamąż. Zasada ta brzmiała, jak następuje: „Starać się wszystko przyjmować spokojnie, wielkie rzeczy uważać za małe, a małe za żadne“. Nie rozumiałam narazie znaczenia tego poglądu i dopiero życie, szare, codzienne życie ukazało mi jego sens właściwy.

Jeśli mężczyzna lekceważy napozór nasze zmartwienie, nasz niepokój o niego, lub przykrość wywołaną jego zachowaniem, to proszę wierzyć, że nie czyni tego z powodu, żeby mniej żonę kochał, czy też chciał jej świadomie dokuczyć. Bywają tak zwani „domatorzy“, t. j. ludzie, którzy niechętnie spędzają czas poza obrębem własnego mieszkania, ale są również i tacy, którzy od czasu do czasu, a nawet dość często potrzebują się „przewietrzyć“, odetchnąć inną atmosferą, zwłaszcza, jeśli zawód, któremu się poświęcili, jest ciężki, oparty nietylko na pracy szablonowej, zewnętrznej, ale również i na pracy nad samym sobą. Tacy ludzie muszą niekiedy wyrwać się ze swego otoczenia, czują się lepiej, są bardziej wypoczęci, jeżeli w gronie kolegów spędzą swych kilka wolnych, beztroskich godzin. Proszę nie myśleć, że mąż, który dość późno powrócił do domu, nie oceni taktu swej żony, witającej go z serdeczną pogodą. Może nie okaże tego natychmiast, nie każda natura jest skłonna do uzewnętrzniania swych uczuć, ale tem niemniej, zapamięta to z pewnością, a w głębi duszy będzie czuł wdzięczność za to, że znalazł w swej żonie prawdziwego przyjaciela.

W skład tak zwanej umiejętności życia wchodzi wyrozumiałość. Żaden człowiek nie jest doskonały, lecz każdy obok stron ujemnych, posiada dobre i tylko od nas zależy, ażeby je umieć odpowiednio w nim rozwinąć. Dłuższe wspólne obcowanie z danym człowiekiem pozwala nam go szczegółowo poznać, wiemy też dzięki temu czem można go ująć, jak usposobić przychylnie, oraz, jak mamy postępować, aby w naszem towarzystwie było mu dobrze. Przeczulenie, któremu rozsądek nie stawia żadnych granic, jest właśnie histerją, która posiada tę właściwość, że zatruwa życie nietylko naszemu otoczeniu, ale i bezpośrednio nam samym, gdyż drobne naprawdę fakty wyolbrzymia w naszej wyobraźni, widzi we wszystkiem zaczątek jakiegoś dramatu, nie daje nam w danej chwili myśleć i postępować logicznie. Jest to rezultat nieopanowania nerwów i na to przedewszystkiem powinny zwrócić uwagę kobiety, jako posiadające ustrój fizyczny, a więc i system nerwowy bardziej słaby i podatniejszy na wszelkie wpływy zewnętrzne. Nie trzeba z rozgoryczeniem wyczekiwać na męża do późnej nocy, jeśli nie wrócił o normalnej porze. Połóżmy się spać, tak jak zwykle, dowiedziemy mu w ten sposób, że mu ufamy, że jesteśmy o niego spokojne. Przekonamy się, że nazajutrz rano będziemy bardziej zrównoważone i opanowane, że to, co miałyśmy mu wczoraj „na gorąco“ wyrzucać, powiemy tym razem rozsądnie, może wesoło, a może... nie powiemy wcale, doszedłszy do przekonania, że właściwie nic stało się nic strasznego.

Nie staję w tym wypadku specjalnie w obronie mężczyzn, gdyż, jak już powiedziałam, uważam, że każdy człowiek, tak kobieta, jak i mężczyzna posiada strony dodatnie i naodwrót, i każdy nad sobą musi pracować. Trzeba jednakże przyznać, że jeśli chodzi o stronę moralną w małżeństwie, o ciepło, pogodę i miłą atmosferę, to nikt tak, jak kobieta nie potrafi tej atmosfery urobić, nikt tak jak ona, nie zdoła zatrzeć drobnych nierówności, jakie istnieją pomiędzy najbardziej nawet dobranymi charakterami. Wynika to stąd, że kobieca natura jest bardziej wrażliwa, łatwiej wyczuwa, jak w danej chwili należy postąpić, więcej też może okazać zewnętrznego ciepła, jeśli jej nerwy nie zmącą trzeźwej oceny danej sytuacji.

# O POTRZEBIE I ZNACZENIU PRZEDSZKOLA

Często słyszy się na początku roku szkolnego: „Poco mam posyłać dziecko do przedszkola, kiedy bawić się może i w domu, a za kilkanaście złotych w ten sposób zaoszczędzonych dam mu lepiej jeść.“ Tak, to prawda, czasy są ciężkie, a niejedno dziecko wymaga lepszego odżywienia, zwłaszcza owoców, masła i t. p. Ale gdy obliczymy dokładnie czas stracony w domu na zajmowanie się dzieckiem, lub ewentualne szkody, gdy jest niedopilnowane, to na pewno te kilkanaście złotych nie będzie stanowiło tak wielkiego obciążenia budżetu. A jakie korzyści nieocenione i niedocenione wynikają stąd dla dziecka, o tem właśnie chcę pogawędzić z Wami, Mamusie rozsądnie i poważnie myślące. Otóż przedszkole za pośrednictwem zabawy — uczy i to jest właśnie najlepszy sposób zachęcenia do szkoły i do nauki. Dziecko nie spostrzeże się samo, kiedy pozna wszystkie kolory na umiejętnie dobranych kartonach, kiedy zacznie liczyć na klockach przy zabawie, kiedy zaznajomi się z literami w loteryjce. Pozna zwierzęta, ptaki, rośliny, sprzęty i t. p. bawiąc się w loteryjkę obrazkową.

Nauczy się ładnie i poprawnie mówić, oraz słuchać uważnie, podczas gdy starsi opowiadają. Wyrobi sobie słuch śpiewając, rękę rysując, a ruchy gimnastykując się. Słowem rozwinie swe zmysły tak, że gdy stanie do systematycznej nauki w szkółce, nie będzie zagapionym, wołającym mamy „Wojtusiem“, ale odrazu doskonałym uczniem. Dla nauczycieli zaś, dzieci, które były w przedszkolu, stanowią doborowy materjał, można odrazu przystąpić do ich nauczania, gdyż połowa pracy polegająca na wdrażaniu w uwagę i posłuszeństwo odpada. Rozwój dzieci, które były w przedszkolu jest tak duży, że naukę czytania, pisania i rachunków opanowują one znacznie prędzej, niż dzieci, które w przedszkolu nie były. Poza korzyściami umysłowemi, dziecko zyskuje i fizycznie, przebywając te parę godzin w kulturalnem, czystem otoczeniu i dobrem powietrzu. Warunki te często są dużo lepsze od domowych, które mimo naszych wysiłków, pozostawiają czasem wiele do życzenia. Dziecko pilnując swych rzeczy, dbając o porządek w szkole i ogródku, uczy się niepostrzeżenie systematyczności i porządku.

Pozatem istnieje tu jeszcze jedna wielka korzyść dla rozwoju dziecka, bodaj, że najważniejsza, jest to rozwój moralno-duchowy. Dziecko w przedszkolu, to jak rekrut w wojsku, który, aby zostać dobrym żołnierzem, musi się stać dobrym kolegą. Uczy się więc koleżeństwa, dowiaduje się, że wszystko w szkole nie jest tylko dla niego jednego, że koledze trzeba ustąpić, słabszemu dopomóc, sprzątnąć po sobie, smutnego pocieszyć. Dziecko uczy się w ten sposób karności wewnętrznej i zewnętrznej, posłuszeństwa, porządku i obowiązkowości a wpływ przedszkola niejednokrotnie sięga aż do domu, pomagając stroskanej matce w wychowaniu nieznośnego bębna, na miłe, karne dziecko.

Poza korzyściami dla dziecka, zyskuje jeszcze i matka, mając kilka rannych godzin spokojnych do zajęcia się gospodarstwem. Jeśli zaś pracuje poza domem, to już wprost krzywdzi swe dziecko, które często niedopilnowane, może być narażone na jakiś wypadek, przebywając samo, lub w nieodpowiedniem otoczeniu.

A więc nie zwlekajmy ani chwili, niech zachmurzone buzie uśmiechną się do nas radośnie, bo dziecko łaknie towarzystwa i pracy, tak jak człowiek dorosły. Już zaraz, jutro, zapiszmy nasze dzieci do przedszkola.

*Zofja Korwin-Sokołowska.*

# W SPRAWIE WYPRAWY NOWORODKÓW

Przed przybyciem na świat dziecka, każda z matek przygotowuje starannie najdrobniejszy szczegół, aby to zetknięcie się jej maleństwa ze światem było jaknajmniej drażniące i naruszające pogodę ducha, a więc zdrowia i humoru małego, a upragnionego przybysza. Lecz pomimo starań, jak często matki popełniają wiele błędów w tych przygotowaniach!

1. Bielizna osobista, czyli koszulki cieniutkie, nansukowe są często obszyte u szyjki grubym, twardym haftem, gniotą one i drażnią delikatną i nader wrażliwą skórę noworodka, powodując wypryski i zadrażnienia, które później trzeba bardzo starannie leczyć. Do ozdabiania bielizny dziecięcej nadają się najlepiej wałansjenki.

2. Koszulki flanelowe, zwierzchnie, najodpowiedniejsze są uszyte z miękkiej, białej flaneli. Tymczasem, spotykamy powszechnie koszulki kolorowe, lub z piki bajowej, twarde i gniotące, a przytem zbyt długie, skrojone, jakgdyby dla rocznego dziecka. Oczywiście, muszą one być podwijane i zakładane na plecach, gdzie tworzą fałdy, które gniotą i uwierają, a tem samem powodują niepokój dziecka.

3. Pierzynki, jeśli nawet posiadają od spodu włosiany materacyk, nie są idealnie hygieniczne, gdyż nie mogą podlegać częstemu czyszczeniu przez pranie; cóż dopiero mówić o tak mało hygienicznem posłaniu, jeżeli zamiast dwóch pierzynek na zmianę, dziecko posiada tylko jedną, która ze względu na stałe jej używanie, nie może być nawet wietrzona. Bardzo wskazane są zato, miękkie i puszyste, białe, wełniane koce, jeden metr szerokie i półtora metra długie, w które, jak w kopertę zawija się dziecko; jeden wolny róg koca służy do zarzucenia na główkę, w razie wietrzenia pokoju w obecności dziecka. Takie dwa koce na zmianę dają zupełną gwarancję czystości, gdyż mogą być często prane i nie przegrzewają dziecka i nie powodują nadmiernego pocenia się, co nierzadko odbija się fatalnie na skórze dziecka, powodując wypryski zaognione i swędzące, zwane potówkami, które u dzieci z bardziej wrażliwą skórą są początkiem mniej lub więcej poważnych chorób skórnych. To też ze swej strony, chcę wnieść gorący apel do rozsądku matek, o zerwania z systemem poduszek, zmieniając je na hygieniczne, białe koce.

Pokrowce na istniejące jeszcze w wyprawkach dziecinnych pierzynki z materacykami są tak obficie udekorowane haftami twardemi i wrzynającemi się w skórę że litość bierze patrząc na mękę dziecka włożonego w tak przygotowane posłanie. Pewne dekoracje są miłe, ale dopuszczalne są tylko na samych brzegach poduszki, gdzie nie sięga główka, lub też w postaci falban, które nikomu nie szkodzą. Pokrowców powinna być dostateczna ilość, aby je można dość często zmieniać.

5. Nad wszystkiem tem zaś góruje niedopuszczalny często pod względem hygjenicznym stan samej wyprawki, dostarczonej na oddział dla noworodka. Przywieziona wprost ze sklepu, gdzie niewiadomo jakie spocone i brudne ręce szyły tę bieliznę, gdzie przerzucano ją ze stołu na stół, i przekładano, wreszcie, wielokrotnie rękami sprzedawców i kupujących nakoniec owinięto w gazetę, roznoszoną przez chłopców ulicznych, ma za zadanie okrywać ciałko dziecka i strzec je od chłodu i zetknięcia z brudem i kurzem. Jeśli bieliznę taką nie uprana uprzednio i nie obszytą w czyste płótno, dostarczą nam matki na oddział, czyż możemy mieć gwarancję, że mimo wszelkich wysiłków z naszej strony, uda się nam uchronić noworodka od tej plagi, jaką jest pęcherzyca, której objawy będą się co pewien czas spotykały nie znaszej winy.

Sądzę więc, że matki zechcą zrozumieć swoją i dzieci bezwzględną korzyść w zastosowaniu się do tych wskazówek i niebędą nam na przyszłość utrudniać pracy.

*Dr. Helena Hołówkowa.*

# KILKA SŁÓW O MODZIE

Moda „na codzień“ nie uległa prawie żadnej zmianie. Spódniczki widzimy nadal plisowane, lub kloszowe, klosze jednak, zaczynają się teraz nieco wyżej, skutkiem czego fason taki jest mniej obcisły na biodrach niż poprzednio. Długość do pół łydki, paski dla skrócenia stanu nosi się w dalszym ciągu w talji. Rękawy zato, posiadają konieczny dodatek w postaci mankietów od wąskich, skromnych począwszy, aż do szerokich, fantazyjnych, o kroju oryginalnym i rzucającym się w oczy. Bolerka spotykamy coraz rzadziej, szkoda, że ten praktyczny szczegół toalety cieszył się uznaniem stosunkowo krótko: ułatwiał on bowiem niejednej z nas zmianę i odświeżenie do niepoznania jednej i tej samej sukienki.

Kołnierzyki są konieczne i posiadają tak jak i rękawy, najróżnorodniejszy krój i rozmiary. Mogą być wąskie z szerokiemi wyłogami, lub szalowe, podobne do pelerynki, lub chusteczki, spiętej na przodzie kokardką, lub broszką. Przy sukniach strojniejszych dopuszczalne są najrozmaitsze odmiany falban, czy to biegnących wokół całej sylwetki, bądź też naszytych jedynie na bokach. Suknie wieczorowe są nadal długie, niekiedy aż do ziemi, nieco wcięte w pasie i posiadają dość często szerokie, bufiaste rękawy, które niekoniecznie muszą być wykonane całkowicie z tego samego materjału, co suknia. Jeśli posiadamy naprzykład, strojną sukienkę o krótkich rękawach, możemy dorobić do nich brakującą resztę z żorżety, koronki i t. p. tem więcej, że moda nie wymaga bynajmniej, aby cały rękaw był w tym samym kolorze, co suknia. Musi zato pasować do kołnierzyka z kamizeleczką, lub bez niej, my zaś, jak zawsze, wykorzystamy tę właściwość mody jak najpraktyczniej, wykańczając sukienkę tak, aby ją można było nosić z krótkiemi rękawami, lub też przyfastrygować w miarę życzenia dorobione trzy czwarte rękawów, dopełniając toaletę odpowiednim kołnierzykiem. Model taki mamy na ilustracji: sukienka cała w kolorze „krecim“, posiada większą część rękawów, oraz kołnierzyk z kamizelką barwy kremowej, ozdobione delikatnym haftem. Dół kloszowy, odcięty, zachodzi po bokach nieco wyżej.

Do najmodniejszych kolorów zaliczają się w tym sezonie przedewszystkiem czarny, następnie bronzowy i ciemnozielony. Kołnierzyki i mankiety o barwie „banana“ i bladozielonej, spotykamy dość często, zwłaszcza w zastosowaniu do sukien czarnych i granatowych.

Na płaszcze używane są materjały zarówno gładkie, jak i przerabiane. Kołnierze futrzane szalowe, lub częściej jeszcze stojące ztyłu i po bokach. Paski nieobowiązujące, ale według życzeń pani Mody — „wskazane“.

Teraz, trochę wiadomości z dziedziny swetrów, dla Pań, znających roboty szydełkowe, lub na drutach. Otóż, wszelkie sweterki ręczne będą tej zimy bardzo noszone, tak dalece, że spotykałam w sklepach wyroby maszynowe, naśladujące wyrób ręczny. Sweterki te mają nieco odmienny fason od tych, jakie nosiłyśmy dotychczas. Posiadają krój żakiecików, dopasowanych na biodrach, lecz nie wciętych, są równe, przypominające na pierwszy rzut oka, fasony angielskie. Na przodzie, u dołu — dwa rzędy guzików, po dwa, lub trzy z każdej strony. Guziki te mogą być w kolorze swetra, lub też złote, wielkości dowolnej; widziałam np. taki sweterek, wykonany ręcznie z wełny ciemnozielonej, ozdobiony na przodzie złotemi guzikami, wielkości pięćdziesięciogroszówki. Podobne guziki, lecz o połowę mniejsze, były naszyte po dwa na mankietach i po jednym na kieszonkach. W dziedzinie swetrów kołnierzyk nie jest obowiązujący, można zastąpić go gładkim szlaczkiem, wykonanym wespół z mankietami w kolorze o ton ciemniejszym, lub harmonizującym z barwą sweterka. Widziałam jeszcze podobny żakiecik wykonany z wełny bronzowej, przetykanej gdzie niegdzie nitką o barwie złotawej. Wąski, całkowicie bronzowy kołnierzyk z wyłogami, i takie same mankieciki oraz złote, niezbyt duże guziki dopełniały efektownej całości. Sweterki te możemy nosić ze skórzanym paskiem, lub bez, jak kto woli, choć osobiście uważam, że bez paska wyglądają lepiej, gdyż guziki same przez się stanowią dostateczną ozdobę.

Obok sukienki opisanej wyżej, mamy na ilustracji fason, wykonany z piaskowej wełny, dość lekkiej, ze względu na kloszowe falbanki, które o tyle wyglądają ładnie, o ile nie obciągają za bardzo staniczka. Falbanki te, są naszyte jedynie na bokach. Spódniczka kloszowa, z wyjątkiem wąskiej plisy, wstawionej na przodzie. Przybranie białe, lub kremowe.

Skromna sukienka z wełny szkockiej posiada na biodrach karczek, oraz odcięty, plisowany dół, dość daleko zastębnowany na przodzie. Tył, przód i karczek na bluzce stanowią jedną całość, boki, natomiast — wstawione. Sylwetka na drugiej ilustracji przedstawia nam model uszyty z gładkiego, ciemnego materjału, spódniczka składa się z karczka i kloszowego dołu. Fantazyjne rękawy, oraz kołnierzyk w kształcie chusteczki dopełniają całości

# SZLAK KRZYŻYKOWY NA ŚCIANĘ

Szlak ten wykonany jest na szarem płótnie, długości mniej więcej dwóch metrów; szerokość musimy określić sami, w zależności od wielkości krzyżyków, jakiemi zamierzamy go wyhaftować. Wzór podany wyobraża pawie, które wyszywamy w dwóch kolorach, a więc: granatowym i zielonym, o odcieniu bardziej żywym. Kolory te możemy oddzielić od siebie pojedyńczą, złotą nitką, co bez wątpienia będzie wyglądało ozdobniej.

Drążek, na którym są umieszczone pawie, haftujemy czarnemi nićmi. Brzegi szlaku wykańczamy mereżką, lub obszywamy wąskim paskiem satyny, w kolorze zielonym, lub granatowym. Szlak taki umieszczony nad łóżkiem, biurkiem, lub poprostu w rogu pokoju, stanowi miłą dla oka ozdobę, sama zaś praca jest łatwa i może niejednej z nas uprzyjemnić długie, posępne wieczory zimowe. Czarnym kolorem haftujemy również dzioby pawi oraz oczy, pozostawiając w środku każdego oka jeden kwadracik pusty.

# POMOC W NAGŁYCH WYPADKACH

W jednym z poprzednich „Dodatków„ podałam Paniom krótki opis apteczki domowej, obecnie więc, chcę omówić sposoby najbardziej wskazane w celu niesienia pomocy w wypadkach, z którymi najczęściej możemy się spotkać. Pomoc doraźna, szybka, zdecydowana może uchronić nieraz od przykrych i niebezpiecznych następstw w postaci nietylko kosztów, ale przedewszystkiem niepokoju i możliwości rozwinięcia się choroby. Na początek więc powiem, co należy robić w wypadku złamania lub zwichnięcia ręki, czy nogi.

Zwichnięciem nazywamy wyjście kości ze stawu, co jest nietylko bolesne, ale wymaga również szybkiej pomocy lekarskiej, gdyż zwichnięcie narazie daje się względnie łatwo nastawić, wymaga jednak dobrej znajomości anatomji, z drugiej strony — zaniedbane może wywołać przykre następstwa w postaci silnego bólu i konieczności zachloroformowania. Przedewszystkiem więc należy na miejscu zwichnięcia położyć worek z lodem, zrobić zimne okłady, zanim nadejdzie pomoc lekarska.

Kość złamaną należy przedewszystkiem złożyć, aby złamane części zeszły się we właściwem miejscu i odpowiednio zrosły. Jest to operacja bolesna i wymagająca udziału trzech osób. Jeśli została dajmy na to, złamana noga pod kolanem, to jedna osoba musi chorego trzymać za kolano, druga za stopę podciąga nogę ku sobie, trzecia natomiast musi nałożyć łupki. Nałożenie łupków jest rzeczą najważniejszą, zapobiega ono przedewszystkiem wyjściu złamanej kości nazewnątrz, co może stać się przed przybyciem lekarza, a co powoduje niebezpieczne następstwa w postaci zapalenia szpiku kostnego, kończące się nierzadko amputacją chorej kończyny. Rzecz prosta, że każde złamanie jest kwestją poważną i nie dająca się załatwić bez pomocy lekarskiej, chodzi mi tylko o wskazanie pierwszej radykalnej pomocy, mogącej zapobiec dalszym powikłaniom.

Skaleczenia, rany niegłębokie i powierzchowne zalewamy jodyną po uprzedniem obmyciu ich czystym spirytusem, poczem bandażujemy gazą hygroskopijną. Z raną głębszą postępujemy tak samo z tą różnicą, że po zajodynowaniu zbliżamy brzegi rany, aby umożliwić im szybsze zrośnięcie się, poczem bandażujemy mocno, aby tem samem zatamować wylew krwi. Z chwilą, jednak, gdy krew przestanie płynąć, należy ucisk nieco zwolnić, aby nie przeszkadzać swobodnemu krążeniu krwi w danej kończynie.

Oparzenia bywają 1-go, 2-go i 3-go stonia. Oparzenie 1-go stopnia wywołuje jedynie zaczerwienienie skóry, jeśli obejmie ono jednak więcej, niż jedną trzecią część powierzchi ciała, oparzonemu może grozić nawet śmierć. Miejsca zaczerwienione należy posmarować olejem lnianym, nałożyć warstwę waty i obandażować.

Oparzenie drugiego stopnia wywołuje pęcherze, które pękają po pewnym czasie, a jeśli w to miejsce trafi brud, czy bakterje, może wywiązać się niebezpieczne zakażenie. O ile powierzchnia oparzona nie jest zbyt wielka, posypujemy ją jodoformem. Przy oparzeniu większej powierzchni należy chorego zawinąć w prześcieradło, zmoczone w słabym roztworze kwasu bornego z dodatkiem gliceryny. Oparzenie trzeciego stopnia polega na zupełnem zniszczeniu skóry i wymaga natychmiastowej pomocy lekarskiej. Aby uniemożliwić dostęp kurzu, smarujemy chore miejsce olejem lnianym i bandażujemy.

Omdlenie polega na niedostatecznym przypływie krwi do mózgu, ratunek zatem rozpoczynamy od tego, że na chorym rozluźniamy ubranie, usuwając to wszystko co sprawia jakikolwiek ucisk, poczem układamy go tak, aby głowa znajdowała się niżej, niż reszta tułowia. Następnie spryskujemy twarz zimną wodą i dajemy do wąchania amonjak lub eter. Uważać, aby amonjak nie rozlał się na twarz chorego, lub nie trafił do oczu, gdyż może wywołać bolesne oparzenie.

Zaczadzenie wymaga natychmiastowego wyniesienia chorego na świeże powietrze, bez względu na to czy mróz, czy ciepło, poczem należy zastosować sztuczny oddech. Robi się to w sposób następujący: chorego układa się równo na jakiejś gładkiej powierzchni, pod kręgosłup podkłada się poduszkę lub zwinięte ubranie. Obie ręce chorego wyciąga się wtył, oddalając je od klatki piersiowej, skutkiem czego klatka piersiowa się rozszerza i powietrze wchodzi do płuc. Następnie ręce te stopniowo zbliżamy do klatki piersiowej i przez ucisk klatki, oraz górnej części brzucha wywołujemy wypchnięcie powietrza z płuc. Oba te ruchy powtarzać co trzy sekundy. Gdy chory zacznie oddychać, należy dać mu do wąchania eter, lub amonjak.

*Redaktorka Nina Okuszko-Effenbergerowa.*